



NASZE SPRAWY



25 listopada 2013 roku ok. 300-osobowa grupa protestujących osób niepełnosprawnych, pracowników zakładów pracy chronionej, przeszła ulicami Wrocławia pod siedzibę biur poselskich i senatorskich Platformy Obywatelskiej i wręczyła dolnośląskim posłom i senatorom petycję i protest dotyczący zmian wprowadzanych w systemie wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych ustawą o budżecie. Po zakończeniu zgromadzenia wystosowano również pisma do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i premiera RP zawierające petycję i protest, które znajdują się poniżej.

Protest pracowników ZPCh we Wrocławiu



Wrocław, 25 listopada 2013 roku

**Pan Prezydent
Rzeczypospolitej Polskiej
Bronisław Komorowski**

Środowisko osób niepełnosprawnych jest zbulwersowane proponowanymi przez rząd Donalda Tuska ustawowymi zmianami, które doprowadzą do ograniczenia dofinansowania dla zakładów pracy chronionej. Te zamierzenia, niebezpieczne ze społecznego punktu widzenia, zagrażają naszemu bezpieczeństwu socjalnemu. Dlatego też dzisiaj, tj. 25 listopada 2013 r. my, niepełnosprawni

przedstawiciele zakładów pracy chronionej i działających w nich związków zawodowych, zgromadziliśmy się przed biurami posłów i senatorów Platformy Obywatelskiej we Wrocławiu i protestowaliśmy przeciwko planowanym ustawowym zmianom. Posłom partii rządzącej wręczyliśmy nasze żądania i petycję.

Panie Prezydencie!

Zwracamy się do Pana, jako najwyższego autorytetu Rzeczypospolitej Polskiej, gdyż jesteśmy przekonani, że zrozumie Pan problemy nas, ludzi pokrzywdzonych przez los. Prosimy Pana o podjęcie działań, które zaowocują rezygnacją rządu Platformy Obywatelskiej z planów prowadzących do zwolnień i pozbawienia niepełnosprawnych osób środków do życia. Gdyby jednak doszło do uchwalenia planowanej ustawy „okobudżetowej”, prosimy Pana Prezydenta o jej zawetowanie.

W złożonym na ręce dolnośląskich parlamentarzystów dokumencie **protestujemy przeciwko:**

- 1) likwidacji chronionych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych poprzez drastyczne zmniejszenie dofinansowań dla firm ich zatrudniających;
- 2) przeznaczaniu środków wpłacanych do Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych przez pracodawców na cele niezwiązane z zatrudnieniem osób niepełnosprawnych;
- 3) niesprawiedliwemu traktowaniu zakładów pracy chronionej w stosunku do przedsiębiorstw z otwartego rynku pracy (nierówne obowiązki, równe dofinansowania);
- 4) niekonstytucyjnej likwidacji podstaw ekonomicznych ustawy o rehabilitacji i zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (poprzez ustawę okobudżetową);
- 5) protestujemy przeciwko bezczynności Biura Pełnomocnika Rządu d.s. Osób Niepełnosprawnych w zakresie

notyfikacji polskiego systemu rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych.

Szerzej nasz punkt widzenia i żądania zawarliśmy w następującej petycji:

PETYCJA

My, osoby niepełnosprawne zatrudnione w zakładach pracy chronionej na Dolnym Śląsku, protestujemy przeciwko prowadzonej w imieniu Państwa przez Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, senatora Platformy Obywatelskiej Jarosława Dudę, polityce w zakresie zatrudniania i rehabilitacji osób niepełnosprawnych oraz przestrzegania Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz. U. 1997 nr 123, poz. 776 z późniejszymi zmianami).

Wprowadzone ustawą „okobudżetową” zmiany w radykalny sposób ograniczają dofinansowanie do wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych, są niekonstytucyjne i nie mają nic wspólnego z systemowymi i przemyślanymi zmianami w systemie wsparcia osób niepełnosprawnych na rynku pracy. Mają tylko fiskalny charakter.

Niepełnosprawni pracownicy dolnośląskich zakładów pracy chronionej **PROTESTUJĄ** przeciw planowanym ustawowym zmianom wprowadzanym wspomnianą ustawą „okobudżetową” i **ŻĄDAJĄ** jasnego i stabilnego systemu wspierania zatrudniania osób niepełnosprawnych i jego przestrzegania przez Państwo.

DOMAGAMY się, aby:

Środki pozyskiwane od pracodawców, którym nie opłaca się zatrudniać osób niepełnosprawnych, były przeznaczone tylko na rehabilitację zawodową i zatrudnianie



osób niepełnosprawnych, zgodnie z założeniami Ustawy o zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

Zakłady Pracy Chronionej zatrudniające osoby niepełnosprawne i mające określone ustawą obowiązki (co wiąże się z kosztami) otrzymywały wyższe dofinansowanie do wynagrodzeń osób niepełnosprawnych, niż otrzymują pracodawcy na otwartym rynku pracy.

Zmiany wprowadzone w systemie wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych uwzględniały między innymi stabilność zatrudnienia i przestrzeganie godziwych warunków pracy oraz były konsultowane ze środowiskiem osób niepełnosprawnych i związkami zawodowymi działającymi w tym środowisku.

Przedstawić założenia do kompleksowej ustawy o rehabilitacji zawodowej uwzględniającej polskie realia.

Wykreślić Art.3 z trybu prac nad ustawą okobudżetową i przenieść debatę nad systemem wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych do Komisji Polityki Społecznej i Rodziny.

Jesteśmy przekonani, że zmiany wprowadzone ustawą „okobudżetową” spowodują likwidację wielu zakładów pracy chronionej i utratę miejsc pracy przez kilkadziesiąt tysięcy osób niepełnosprawnych. Mamy świadomość, że zatrudnianie osób niepełnosprawnych i ich rehabilitacja kosztuje, ale pozbawienie ich pracy i odesłanie na bezrobocie będzie bardziej kosztowne, nie tylko w wymiarze ekonomicznym, ale także społecznym i politycznym.

Pracownicy zatrudnieni w zakładach pracy chronionej na Dolnym Śląsku: we Wrocławiu, Legnicy, Oławie, Jaworze, Twardogórze, Miliczu, Bolesławcu, Lubaniu Śląskim, Dzierżoniowie, Jeleniej Górze, Ząbkowicach Śląskich, Głogowie, Świdnicy, Bierutowie, Środzie Śląskiej i Kłodzku.

W imieniu protestujących:
Organizator Zgromadzenia
Miroslaw Łyżwa
NSZZ Pracowników Spółdzielni
Inwalidów „Sipro” we Wrocławiu
Przewodniczący Zgromadzenia
Leszek Dykas
Spółdzielnia Usługowa „Piastr” w Legnicy

Zachowano pisownię oryginału

fot. Organizatorzy zgromadzenia



Minister Jarosław Duda przyjmuje petycję

Niepełnosprawność i praca – nowe perspektywy, nowe rozwiązania

Koszty niepełnosprawności w Polsce to 4,9 proc. PKB rocznie. Z prawie pięciu mln osób z niepełnosprawnością dwa mln stanowią osoby w wieku produkcyjnym. Większość z nich, przy odpowiednim przygotowaniu, może pracować na otwartym rynku pracy. 30 października 2013 r. w Ambasadzie Wielkiej Brytanii w Warszawie odbyła się konferencja „Niepełnosprawność i praca – nowe perspektywy, nowe rozwiązania”, promująca zatrudnianie jednej z najbardziej zagrożonych trwałym bezrobociem grup społecznych: osób z niepełnosprawnością, które ukończyły 45 rok życia.

Miała ona miejsce w ramach projektu „Wsparcie osób z rzadko występującymi niepełnosprawnościami i niektórymi niepełnosprawnościami sprzężonymi w wieku 45+ na rynku pracy”, a jej organizatorami były Brytyjsko-Polska Izba Handlowa i Fundacja Aktywnej Rehabilitacji.

Celem wydarzenia było przedstawienie potencjalnym pracodawcom korzyści wynikających z zatrudniania pracowników z niepełnosprawnością.

W Wielkiej Brytanii

Konferencję otworzył ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce **Robin Barnett**, który wskazał na konieczność uelastycznienia zatrudnienia w starzejącej się Europie. Temat aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnością jest istotny ekonomicznie i społecznie. Większość osób z tej grupy przy odpowiednim wsparciu i dostosowaniu miejsca pracy może zostać zatrudniona. – Nie trzeba nikogo przekonywać, jak zdolne, pracowite, lojalne są te osoby. Warto pokazywać pracodawcom, że zatrudnianie ich jest opłacalne – mówił ambasador.

Z wielkim zainteresowaniem wysłuchano wykładu **Johna Crosbie*** z Uniwersytetu w Edynburgu, który przedstawił ciekawe metody aktywizacji społecznej i zawodowej stosowane w Wielkiej Brytanii. Swoją wykład rozpoczął od tego, że w Wielkiej Brytanii mniejszości są jeszcze stale prześladowane – kobiety, katolicy, Żydzi, czarnoskórzy, homoseksualiści, Irlandczycy, Polacy, osoby na zasiłkach, imigranci, osoby z niepełnosprawnościami. Jedną z teorii akademickich mówi, że lubimy takich ludzi, którzy są podobni do nas. Takimi ludźmi się zajmujemy, takich otaczamy opieką.



J.E. Ambasador brytyjski Robin Barnett



Wobec innych – możemy mówić o stygmatyzacji społecznej. Statystyki w Wielkiej Brytanii wskazują, że całkowita populacja stanowi 63 miliony, z tego 11,2 milionów to osoby z niepełnosprawnością, prawie 18 proc. – to znacząca liczba. Należy propagować pozytywny obraz tych osób, pokazywać ich szeroki zakres umiejętności w różnych dziedzinach, ich inteligencję, umiejętności artystyczne, muzyczne, społeczne. Istnieje szereg sposobów postrzegania niepełnosprawności: medyczny, społeczny – wówczas może się okazać, że z osobą wszystko jest w porządku, to społeczeństwo odbiera sprawność – oraz funkcjonalny, w którym bierze się pod uwagę ograniczenia poszczególnych osób, aby dzięki temu mogły funkcjonować w optymalny sposób. Ten ostatni model ma szerokie zastosowanie w odniesieniu do osób z niepełnosprawnością i starszych, w stosunku do których mamy do czynienia z podwójną stygmatyzacją. – Pomyśl, co osoby te MOGĄ ZROBIĆ, a NIE czego NIE UMIEJĄ. Pomyśl, co Ty możesz zrobić, aby inne osoby uwierzyły w swoje możliwości albo – przynajmniej – nie trały w nie wiary – mówił John Crosbie.

33 procent

W Wielkiej Brytanii już w 1944 roku wprowadzono ustawę o zatrudnianiu niepełnosprawnych, która się nie sprawdziła, w 1995 roku wprowadzono ustawę o przeciwdziałaniu dyskryminacji osób niepełnosprawnych, w 2010 nazwa została zmieniona na Ustawę o Równości – włączono w jeden akt prawny inne przepisy antydyskryminacyjne związane z wiekiem, płcią, rasą, orientacją seksualną. Zapisy ustawy mówią, że nie wolno dyskryminować osób z niepełnosprawnością – bez właściwego uzasadnienia. W celu sprostania ich potrzebom stosowany ma być rozsądny poziom dostosowania (racjonalne usprawienie).

Omawiając korzyści dla pracodawcy z zatrudniania osób z niepełnosprawnością

i starszych, John Crosbie zaprezentował – wydaje się rzadkie lub niefunkcjonujące w Polsce podejście – dlaczego mamy odrzucać 25 proc. kandydatów z powodu wieku i 12 proc. z powodu niepełnosprawności? To razem ponad 33 proc. społeczeństwa!

Ponadto zatrudnianie takich osób tworzy dobry obraz firmy w oczach zarówno pełnosprawnych, jak i niepełnosprawnych klientów. Korzyści z zatrudniania osób starszych i niepełnosprawnych ma również społeczeństwo, finansowe – bo nie jest potrzebne wsparcie socjalne, jest przykładem dla innych niepełnosprawnych, jest źródłem innowacji i doświadczenia dla innych pracowników.

New Deal

Przeszkody na drodze do sukcesu oczywiście nadal są, zarówno po stronie pracodawcy – przekonanie o negatywnym wizerunku i obawa o dyskryminację ze strony klientów, jak po stronie niepełnosprawnych i starszych, którzy obawiają się niepowodzenia, dyskryminacji, postawy współpracowników i środowiska, podwójnej stygmatyzacji (niepełnosprawność plus wiek).

Można jednak zmieniać takie postawy u pracodawcy zatrudnianiem wspomaganym, przekazywaniem środków na pokrycie kosztu dostosowania lub kosztu pracy asystenta.

W ostatnich kilkunastu latach wprowadzono sporo ważnych systemowych zmian. Reforma „New Deal” z 2001 roku wprowadziła rozwiązania „szyte na miarę” dla konkretnej osoby przez jej osobistego doradcę, obejmujące poszukiwanie pracy, szkolenia, okresy próbne, staże, dostęp do pracy i na określony czas – zatrudnienie wspomaganie. Po dwóch latach pilotażu „New Deal” implementowano w całym kraju. Zastąpiony wprowadzonym w 2010 roku programem prozatrudnieniowym „Work Choice” dla osób z najcięższym

stopniem niepełnosprawności, obejmującym pomoc w znalezieniu pracy i przygotowaniu do niej, zatrudnienie wspomaganie (maksimum do dwóch lat), długoterminowe wsparcie w celu utrzymania zatrudnienia, przejście na otwarty i niewspomagany rynek pracy, o ile jest to właściwe dla danej osoby. Nieustannie pracuje się nad znalezieniem programu, który jak najlepiej, najefektywniej dopasuje pomoc do potrzeb konkretnej osoby, zaangażuje w proces poszukiwania pracy. Cechą tych programów jest możliwość odebrania zasiłku tym osobom, które nie chcą podjąć pracy bez uzasadnionego wyjaśnienia.

Swoją prezentację John Crosbie zakończył przedstawieniem pracowników w Calvert Trust i filmem o ich pracy i sukcesach. Nie wszystkim osobom zatrudnionym w Calvert Trust trzeba było dostosować miejsce pracy – na przykład dla księgowej Wendy z cukrzycą, Lulus z cateringu z porażeniem mózgowym czy stajennego z zespołem Downa.

Obawa przed niepowodzeniem, obawa o wystarczający poziom umiejętności, brak pewności siebie wzrastają jeszcze bardziej po 45. roku życia. Ale wszystkie można zniwelować... kupując dla głuchego instruktora nurkowania wodoodporny aparat wspomagający słyszenie i pager alarmujący w razie na przykład pożaru lub zapewniając niewidomemu instruktorowi wsparcie przy przemieszczaniu się. Ten system działa, bo zatrudnienie niepełnosprawnych wzrosło z 38 proc. w roku 1998 do 46 proc. w roku 2012.



***John Crosbie** – szef centrów edukacji outdoorowej organizacji *Outward Bound* w Ullswater i Horton, doktorant na Uniwersytecie w Edynburgu. Od 1991 roku specjalizuje się w pracy z osobami z niepełnosprawnością. Ekspert w zakresie edukacji outdoorowej będącej pomostem do reintegracji społecznej i stałego zatrudnienia. Był dyrektorem w jednym z centrów organizacji *Calvert Trust* – światowego lidera w dziedzinie aktywizacji osób z niepełnosprawnością.



Arkadiusz Jabłoński, senator Mieczysław Augustyn, Monika Rengelow, J.E. Ambasador brytyjski Robin Barnett, John Crosbie

45+

Po Johnie Crosbie wystąpił **Arkadiusz Jabłoński** – twarz projektu, koordynator i twórca projektu „AMS dla Integracji”, z którym związany jest od 1999 roku. Zapalony sportowiec, ścigał się w maratonach, grał w koszykówkę na wózkach i w tenisa ziemnego, aby na dobre związać się z szermierką na wózkach. Medalista paraolimpijski z Sydney i Aten, medalista Mistrzostw Świata i Mistrzostw Europy w szermierce na wózkach. „W Polsce bez szans? Zatrudnianie osób niepełnosprawnych po 45 roku życia” – to tytuł jego wystąpienia, w którym opowiadał o tym, jakie państwo osiąga korzyści finansowe, rehabilitując osoby niepełnosprawne i aktywizując je zawodowo. Swoje wystąpienie rozpoczął od uzmysłowienia słuchaczom, że rocznie około 500 osób w wyniku wypadku zostaje zmuszona do poruszania się na wózku inwalidzkim. Renta inwalidzka wypłacana miesięcznie przez państwo daje za okres 10 lat 96 tys. zł., pracując przez ten sam okres czasu, osoba ta może wypracować 408 tys. zł. dochodu.

Arkadiusz Jabłoński jako wieloletni praktyk i promotor zatrudniania osób z niepełnosprawnością zaprezentował założenia programu „Wsparcie osób z rzadko występującymi niepełnosprawnościami i niektórymi niepełnosprawnościami sprzężonymi w wieku 45+ na rynku pracy” w perspektywie swoich doświadczeń.

Sprawność bez barier

Organizatorzy zadbałi też o „praktyczną” część konferencji, organizując minihappening „Sprawność bez barier”. Wykorzystując narzędzie przygotowany przez przeszkół, **Grzegorz Pabis** z Fundacji Aktywnej Rehabilitacji zaprezentował możliwości aktywnego wózka, a demonstracja ta wpłynęła w zdumienie zebranych. Uświadomiła również, że

taka osoba może być w wysokim stopniu niezależna w czynnościach życia codziennego, może wózek samodzielnie



Dyrektor Teresa Hernik

nie złożyć, rozłożyć, włożyć go do samochodu, pokonywać różne, wcale niemałe przeszkody. W wielu wypadkach całkowicie eliminując potrzebę obecności opiekuna. Wypowiedziano opinię, że wózek aktywny stanowi protezę czynnościową nóg.

Zademonstrowano też komputery i telefony dla osób niewidomych z funkcją przekształcania tekstu na mowę, uczestnicy konferencji mogli zobaczyć działanie widołumacza dla osób głuchych. Te wszystkie urządzenia zainteresowały obecnych, którzy, rezygnując z przerwy kawowej, zgromadzili się wokół prezentujących, dopytując o szczegóły i prosząc o dodatkowe prezentacje.

Po przerwie – prezentacja „Ekonomia i sukces – aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych w perspektywie makroekonomicznej” **Teresy Hernik**, dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu



Konferencja była tłumaczona również na język migowy

ds. Osób Niepełnosprawnych, która przedstawiła dane makroekonomiczne dotyczące rynku pracy tej grupy osób i kosztów związanych z jego funkcjonowaniem. Mimo zaangażowania dużych środków i narzędzi ponad 70 proc. osób z niepełnosprawnością nie pracuje. – Czas pomyśleć o efektywności.

Wyzwanie? Niedostateczna obecność osób niepełnosprawnych na rynku pracy i niezadowolająca efektywność pomocy. Recepta? Indywidualizacja pomocy i inna (skuteczniejsza) alokacja środków – mówiła Teresa Hernik.

Kończąc konferencję dyskusję panelową „Czy osoby niepełnosprawne same tworzą negatywne stereotypy? Nowe spojrzenie na praktykę zatrudniania” rozpoczęto odważnym i prowokującym pytaniem: a może osoby z niepełnosprawnością nie chcą pracować? Wolą żyć z renty, korzystać z życia i wolności przy pomocy tych skromnych środków? Dyskusja wzbudziła nieco emocji i z pewnością dostarczyła tematów do przemyśleń i przewartościowań, zastanowienia się nad niektórymi wygodnymi acz nieaktualnymi, utartymi przekonaniem.

Ilona Raczyńska
fot.: epcreative



Podsumowanie konferencji i akcji medialnej „Śląskie sprawniej”

Dzień w radiu, teatrze i klubie muzycznym dla bohaterów akcji „Śląskie sprawniej” był nie tylko spełnionym marzeniem, ale przede wszystkim zwróceniem uwagi na sytuację osób z niepełnosprawnością na rynku pracy.

Dlatego m.in. o akcji i jej bohaterach można było usłyszeć podczas konferencji „Współpraca się oplaca, czyli śląskie sprawniej”, zorganizowanej 27 listopada 2013 r. przez Wydział EFS śląskiego Urzędu Marszałkowskiego w katowickim Kinoteatrze Rialto. Jej uczestnicy stwierdzili, że współpraca się oplaca i to bardzo.

Tematem przewodnim spotkania była dyskusja związana z zawodową aktywizacją osób z niepełnosprawnością. Punktem wyjścia stało się podsumowanie akcji medialnej „Śląskie sprawniej”, zachęcającej pracodawców do przełamania stereotypowego myślenia o tych osobach i zachęcenia ich do zatrudnienia tychże osób. W jej ramach Dawid, Piotrek i Jurek – trzech młodych ludzi z różnymi rodzajami niepełnosprawności spędziło jeden dzień „w pracy swoich marzeń”, czyli w klubie muzycznym, teatrze i stacji radiowej. Dodatkowo każdy z nich nakręcił własną autorską etiudę filmową obrazującą ich „zawodową przygodę”.

Uczestnicy konferencji nie tylko mieli okazję zobaczyć filmowe relacje, ale przede wszystkim posłuchać wrażeń i opinii samych bohaterów tego niecodziennego wydarzenia, którzy podkreślali, że czują się mocno dowartościowani. Wierzą, że ich niepełnosprawności nie dyskryminują ich zupełnie, a niejednokrotnie stanowią atut dla pracodawcy. Osoby, które współpracowały z nimi podczas akcji „Śląskie sprawniej” potwierdziły, że dla zatrudniającego najważniejszą są kompetencje zawodowe, chęć działania i podejmowania wyzwań, a nie ograniczenia fizyczne.

W kolejnej części konferencji Marek Plura – poseł na Sejm, Helena Breczko – pełnomocniczka prezydenta Zabrza ds. osób niepełnosprawnych, Barbara Górka – koordynatorka projektów z zakresu edukacji i aktywizacji osób z niepełnosprawnością przy bielskim

Stowarzyszeniu „Teatr Grodzki”, Tomasz Jakubiec – przewodniczący Rady Wojewódzkiej Śląskiego Oddziału POPON, Beata Szczygieł – kierowniczka WTZ w Łazach i Jerzy Krótki – dyrektor ZAZ w Żorach – dyskutowali przede wszystkim o praktycznych możliwościach wsparcia osób z niepełnosprawnością, w tym o działaniach dofinansowanych z EFS. W trakcie rozmowy zaprezentowano również postęp realizacji projektu pn. „Śląskie sprawniej – wsparcie osób niepełnosprawnych w aktywizacji zawodowej”.

– Jego zasadniczym celem jest aktywizacja zawodowa osób z niepełnosprawnością poprzez wypracowanie i wdrożenie modelowych rozwiązań współpracy międzysektorowej na terenie dwóch powiatów: żorskiego i zawierciańskiego. W ramach projektu osoby te – wraz z jednym członkiem rodziny – będą miały okazję do udziału w bezpłatnym cyklu szkoleń oraz płatnych praktyk i staży. Szkolenia zostaną dostosowane do indywidualnych potrzeb i zdolności osób, co wymogów lokalnego rynku pracy, co w efekcie zdecydowanie zwiększy ich szanse na aktywność zawodową – mówi Barbara Szafir, zastępczyni dyrektora Wydziału EFS Urzędu Marszałkowskiego.

Spotkanie zakończył wykład interaktywny „Jak osiągnąć większą sprawność w myśleniu o osobach z niepełnosprawnością i pozbyć się barier w głowach? O otwartości, tolerancji, dialogu i współpracy w sposób praktyczny.”

Konferencja, jak i poprzedzająca ją akcja medialna „Śląskie sprawniej” miały na celu zwrócenie uwagi na sytuację osób niepełnosprawnych w zderzeniu z rynkiem pracy oraz z odbiorem przez otoczenie.

Wydarzenie współfinansowane jest ze środków UE w ramach EFS

Oprac. piotr

Stawiamy osób

Współpraca z niepublicznymi agencjami zatrudnienia prowadzonymi przez organizację pozarządową oraz przełamywanie stereotypów dotyczących zatrudniania pracowników z niepełnosprawnością to tematy, które dominowały podczas konferencji zorganizowanej 26 listopada br. przez Fundację Aktywizacja. W spotkaniu pt. „Postaw na pracę – potencjał niepublicznych agencji zatrudnienia osób niepełnosprawnych i korzyści ze współpracy” wzięło udział ponad 100 przedstawicieli instytucji publicznych, organizacji pozarządowych oraz biznesu.

Wśród gości byli reprezentanci Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, Biura Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania, PFRON, a także przedstawiciele firm, organizacji trzeciego sektora oraz środowiska akademickiego.

Konferencję otworzyły Agata Gawska – wiceprezes Zarządu Fundacji Aktywizacja – oraz Agnieszka Kloskowska-Dudzińska – zastępcza prezesa Zarządu PFRON ds. programowych.

W pierwszej części wydarzenia zaprezentowane zostały dobre praktyki pracodawców komercyjnych oraz instytucji publicznych zatrudniających osoby niepełnosprawne. O współpracy z niepublicznymi agencjami zatrudnienia oraz doświadczeniach w zatrudnianiu pracowników z niepełnosprawnością mówili: Magdalena Krawczyńska-Krupa – zastępcza dyrektora Biura RPO, Monika Zakrzewska – koordynator projektu Centrum Doradztwa Zawodowego i Wspierania Osób Niepełnosprawnych Intelaktywnie, Katarzyna Karwacka – inspektor ds. rozwoju pracowników z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Aleksander Waszkielewicz – prezes Zarządu Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego oraz Wojciech Nadejczyk – prezes firmy Efektum.

Dużym zainteresowaniem wśród uczestników cieszył się raport „Niepubliczne agencje zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Możliwości i dylematy rozwoju w sektorze pozarządowym”, wydany przez Fundację Aktywizacja. Jak pokazują wyniki przeprowadzonego badania, agencje posiadają bardzo dobrą znajomość potrzeb swoich klientów oraz wiedzę na temat specyfiki rynku pracy. To właśnie z ich doświadczenia mogą korzystać pracodawcy chcący zatrudnić pracowników z niepełnosprawnością. Główną barierą rozwoju niepublicznych agencji zatrudnienia prowadzonych przez organizację pozarządową jest brak stabilnych źródeł finansowania.

W drugiej części konferencji odbył się panel dyskusyjny pt. „Jak wykorzystać potencjał niepublicznych agencji zatrudnienia prowadzonych

na pracę niepełnosprawnych

przez organizację pozarządową na rzecz zwiększenia zatrudnienia osób niepełnosprawnych?”. Paneliści oraz uczestnicy dyskusji podkreślali, że współpraca pomiędzy różnymi podmiotami działającymi na rzecz aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych może przynieść wiele korzyści, jednak potrzeba jeszcze większego zaangażowania wszystkich stron.

Podczas konferencji uczestnicy chętnie korzystali z porad ekspertów Fundacji Aktywizacja na temat prawnych aspektów zatrudniania osób niepełnosprawnych, możliwości dofinansowania do wynagrodzenia i stanowiska pracy, jak również rekrutacji pracowników z niepełnosprawnością.

Wydarzenie zostało zorganizowane w ramach ogólnopolskiego projektu *Wsparcie środowiska osób niepełnosprawnych z terenów wiejskich i małomiasteczkowych*, realizowanego przez Fundację Aktywizacja w partnerstwie z PFRON. Konferencja zainauguowała również cykl 50 spotkań z pracodawcami, które odbędą się na terenie całej Polski. Ich celem jest promowanie i wzmacnianie pozytywnego wizerunku osób z niepełnosprawnością jako wartościowych i dobrze wykwalifikowanych pracowników.

Projekt został objęty patronatem honorowym rzecznika praw obywatelskich, Ireny Lipowicz. Patronat nad spotkaniem w województwie mazowieckim objął marszałek województwa mazowieckiego, Adam Struzik. Patronami medialnymi cyklu spotkań z pracodawcami są społecznościowy serwis informacyjny Wiadomości24.pl, Portal Samorządowy.pl oraz Gazeta Solecka.

Fundacja Aktywizacja od ponad 20 lat zajmuje się edukacją i aktywizacją zawodową osób niepełnosprawnych. Powstała z inicjatywy środowiska matematyków i informatyków związanych z Polską Akademią Nauk oraz Polskim Towarzystwem Informatycznym. Sąd wywodziła się jej pierwotna nazwa oraz stosowanie nowoczesnych technologii w edukacji osób z niepełnosprawnością. Dziś Fundacja pomaga osobom ze wszystkimi rodzajami i stopniami niepełnosprawności, niezależnie od ich profilu zawodowego, a z jej wsparcia korzysta wiele osób z całej Polski. Fundacja prowadzi Agencję Zatrudnienia, a także Agencję Doradztwa.

jk

Prace nad projektem ustawy o fizjoterapeutach na finiszu

Finalizujemy prace nad projektem ustawy o fizjoterapeutach – zapewnił 21 listopada br. na posiedzeniu sejmowej komisji zdrowia wiceminister Aleksander Sopiński. Potrzebę takiej regulacji zgłaszali przedstawiciele środowiska fizjoterapeutów oraz postowie.

Wiceminister zdrowia przedstawił informację na temat dostępności i finansowania rehabilitacji leczniczej. Jak mówił, nakłady na rehabilitację wynoszą obecnie ponad 2 mld zł i od kilku lat co roku wzrastają. Poinformował, że obecnie liczba lekarzy posiadających specjalizację II stopnia w dziedzinie rehabilitacji medycznej to ponad 1,6 tys., 280 lekarzy ma specjalizację I stopnia, a w trakcie szkolenia specjalizacyjnego jest 443 lekarzy.

Sopiński dodał, że ponadto świadczenia zdrowotne realizują fizjoterapeuci, wśród których są osoby z tytułem magistra oraz licencjata z tego zakresu, ale także absolwenci techników i szkół maturalnych prowadzących takie kierunki.

Tomasz Marek ze Stowarzyszenia Fizjoterapia Polska podkreślił, że „dużą pomyłką jest mieszanie fizjoterapii z rehabilitacją”. Rozwiązaniem problemów byłaby ustawa o zawodzie fizjoterapeuty i potrzebne jest jak najszybsze jej wprowadzenie. Określiłaby ona, kto jest za co odpowiedzialny – powiedział.

Grażyna Brzuszkiewicz-Kuźmicka z mazowieckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Fizjoterapii mówiła, że środowisko to od wielu lat zgłasza potrzebę ustawy. „Takiej samowolki, jaka jest obecnie, do tej pory nie było, a pacjent nie ma możliwości rozpoznania wykwalifikowanego fizjoterapeuty” – zaznaczyła.

Także według posła Dariusza Dziadzi (koło poselskie Inicjatywa Dialogu) brak tej regulacji powoduje, że każdy w Polsce może obecnie założyć gabinet fizjoterapeutyczny. Wtórował mu Rajmund Miller (PO), mówiąc, że dziś różni hochsztaplerzy otwierają takie gabinety.

„Finalizujemy prace nad projektem ustawy o fizjoterapeutach” – zapewnił wiceminister Sopiński. Dodał, że obecnie pozostaje kwestia zgłoszenia projektu do planu pracy rządu.

Dyskusja w komisji skupiła się także na temacie kliniki Budzik, której celem jest wybudzenie dzieci ze śpiączki. Dyrektor tej placówki Andrzej Lach przekonywał, że poziom finansowania z Narodowego Funduszu Zdrowia nie wystarcza na utrzymanie kliniki, a – jak wskazywał – „warto utrzymać jej funkcjonowanie, ponieważ w ciągu czterech pierwszych miesięcy są cztery wybudzenia”. Jak wyjaśnił, wycena osobodnia na poziomie 300 zł okazała się za niska i po pierwszych miesiącach działania kliniki z wyliczeń wynika, że powinno to być na poziomie minimum 450 zł. Także prezes Fundacji Akogo?, inicjator powstania kliniki Ewa Błaszczyk mówiła, że jeżeli wycena nie wzrośnie, to może się okazać, że klinika w grudniu nie będzie mogła funkcjonować.

Józefa Hrynkiwicz (PiS) podkreśliła konieczność umożliwienia placówce wykonywania jej zadania. Także wiceprzewodniczący komisji Czesław Hoc mówił, że to wstyd, iż nie ma wystarczających pieniędzy dla kliniki, która ma takie osiągnięcia.

Wiceprezes NFZ Marcin Pakulski wyjaśnił, że to nie centrala NFZ negocjowała wysokość kontraktu, ale oddział mazowiecki. Podkreślił, że propozycja wyceny przedstawiona przez Fundusz oparta była na rekomendacji Agencji Oceny Technologii Medycznych.

Dyrektor kliniki podkreślił, że „jest nieprawdopodobna różnica między rehabilitacją neurologiczną, na której oparto rekomendację AOTM, a rehabilitacją pacjenta w śpiączce”. „Mielimy do wyboru podpisać kontrakt za zaproponowaną przez NFZ najniższą stawkę albo w ogóle nie podpisać” – mówiła z kolei Błaszczyk. Dodała, że przed podpisaniem umowy z NFZ podczas rozmów w Ministerstwie Zdrowia fundacja zgłaszała, że to projekt pilotażowy i dopiero po rozpoczęciu funkcjonowania będzie można sprawdzić realne koszty.

(PAP)

Zaczęło się od listu...

„swoich” ludzi, którzy nie potrafili pisać z takim zaangażowaniem jak my. Ostatni numer, jaki zredagowała „stara ekipa”, dotyczył dziesięciolecia Bornego.

– A jak wyglądały kolejne numery, już z nowymi dziennikarzami?

– W następnym numerze gazety, która była przecież typowo borneńska, zaczęły pojawiać się porady, jak np. naprawić komputer lub wywabić plamy itp. Tylko 2-3 strony dotyczyły informacji z Bornego Sulinowa. W efekcie gazeta była o wszystkim i o niczym. Ten numer jeszcze się sprzedał, ale drugi już nie. Kiedy tytuł upadł, postanowiłem, że trzeba stworzyć coś nowego.

– ... stronę o Bornym Sulinowie, a nawet gazetę internetową...

– Tak. Wtedy dzięki Internetowi znalazł mnie pan Irek Malinowski, który ma swoje servery i podarował mi miejsce na jednym z nich. Stworzył mi również nowszą, lepszą stronę o miasteczku. Niedługo potem zgłosiło się do mnie małżeństwo z Bornego Sulinowa i w 2008 roku postanowiliśmy założyć lokalne radio internetowe. To też byli tacy sami zapaleńcy, jak i ja. Pomysł nabrał rozpędu, co bardzo mnie ucieszyło. Miałem dużo pomysłów, ale nie byłem tam, na miejscu.

– Kto zatem odpowiadał za wszystko?

– Dzięki małżeństwu z Bornego mieliśmy mnóstwo materiałów nagranych do radia i telewizji, ponieważ oni umieli wszędzie wejść i naprawę żyli tą pracą. Studio było w ich domu. Zapraszali do siebie znanych borneńskich ludzi i nagrywali z nimi rozmowy. Wydali nawet płytę raperskiego zespołu z Bornego Sulinowa. To było takie prawdziwe radio pasjonatów. Razem z mamą załatwiłyśmy duży baner, który rozwieszano w trakcie imprez na scenie, ponieważ stacja miała patronat medialny nad różnymi wydarzeniami. Nawet zdarzyło się, że odwiedziła mnie dziennikarka z Polskiego Radia z Warszawy. Nagrała ze mną wywiad na temat naszego radia.

– I znowu jakiś człowiek przyszedł i zepsuł waszą pracę?

– Tak. Koniec naszego radia był jednak dość przykry. Dołączył do nas pewien zawodowy dziennikarz z publicznej rozgłośni i zaczął robić materiały, w których wszystko krytykował. Wszędzie szukał afer, dlatego podziękowaliśmy mu za współpracę. On jednak w Internecie rozpoczął kampanię przeciwko nam. Wpisywał różne

nieprzyjemne komentarze na nasz temat. Zaczął też rozprowadzać plotki na temat małżeństwa prowadzącego radio, oskarżając ich o wykorzystywanie stacji do załatwiania różnych spraw itp. Udało się go zablokować, ale zły już się stało. Potem jeszcze chwilę działaliśmy, ale straciliśmy zapał. Od dwóch lat właściwie zostałem z tym wszystkim sam. I teraz tak to wygląda. Mam wizję, jak wszystko powinno wyglądać, brakuje mi jednak współpracowników w Bornym Sulinowie. I tak wszyscy znajomi dziwią się, że moja strona jeszcze istnieje. Tym bardziej, że można się z niej dużo dowiedzieć o mieście oraz regionie.

– Powinieneś być zatem dumny z siebie. Odnosisz mimo wszystko kolejny sukces...

– Chyba tak. Strona jest często aktualizowana. Wszyscy myślą, że ja tam ciągle jeżdżę. Staram się być w Bornym co najmniej dwa razy w roku. Niedawno były obchody dwudziestolecia miasta i oczywiście opisałem je na stronie. Zrobiłem wtedy mnóstwo fantastycznych zdjęć.

– Na czym teraz polega Twoja praca?

– Dzisiaj moją stronę uzupełniam na podstawie informacji, które uzyskam z Internetu oraz Urzędu Miasta. Często jest tak, że jeżeli ktoś chce się czegoś dowiedzieć o Bornym Sulinowie, to przesyła mi pytanie. Moja praca polega na przeszukiwaniu Internetu i odesłaniu odpowiedzi. Codziennie na stronę wchodzi 30-40 osób. Dopóki ktoś do mnie nie dołączy, nie zgłosi się do współpracy, to będę to ciągnąć sam.

– Życzymy zatem powodzenia i apelujemy do ambitnych młodych ludzi z Bornego. Dołączcie do Łukasza, bo naprawdę warto.

Rozmawiała *Ewa Maj*



Superlodołamacz adaptuje podręczniki dla studentów niewidomych

W 2010 roku Stowarzyszenie „Twoje nowe możliwości” z Wrocławia otrzymało dwa „Superlodołamacze” – nagrody Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych za działalność aktywizującą osoby z niepełnosprawnością, a kapituła konkursu uznała je za najlepszą w Polsce organizację w zakresie wspierania aktywności tej grupy osób na niwie zawodowej.

Od 2009 roku organizacja ta przetwarza podręczniki techniczne dla studentów niewidomych. W tym właśnie roku na Politechnice Wrocławskiej pojawił się pierwszy student niewidomy. Razem z nim – potrzeba przystosowania materiałów dydaktycznych, by mógł w równym stopniu co osoby pełnosprawne realizować tok studiów. Dotychczas w Polsce osoby niewidome, które porywały się na studiowanie kierunków technicznych, musiały liczyć na wsparcie asystentów, którzy robili im notatki, tłumaczyli wykresy z tablicy, dyktowali treść książek i wykładów, by student ten mógł je zapisać w alfabecie Braille’a. Brak dostępnych w brajlu książek akademickich zawierających wzory matematyczne powodował jednak, że studenci niewidomi byli gorzej przygotowani do zaliczeń, egzaminów, a wykładowcy, nie wiedząc jak pomóc, przyzymkali oczy na braki w wiedzy.

Nie bez powodu osoby niewidome w Polsce najczęściej studiuje kierunki humanistyczne. Proces adaptacji podręcznika akademickiego z wiedzy humanistycznej jest stosunkowo prosty. Książkę można zeskanować, a treść zostanie przeczytana przez program udźwiękowiający. Natomiast podręczniki z zakresu matematyki czy informatyki zawierają liczne wzory i wykresy, które są rozpoznawane przez program jako grafika, a nie tekst, a tym samym nie są odczytywane przez oprogramowanie. Na prośbę pełnomocnika rektora Politechniki Wrocławskiej ds. osób niepełnosprawnych, Jerzego Borowca, Stowarzyszenie „Twoje nowe możliwości” podjęło się zadania adaptacji materiałów dla Marka Tankieluna – pierwszego niewidomego studenta informatyki na Politechnice. Konsultacje z pełnomocnikami na innych polskich uczelniach nie przyniosły rozwiązania. Otwarcie przyznawali, że adaptacja wzorów matematycznych jest niezwykle skomplikowana albo zupełnie niemożliwa. Na szczęście stowarzyszenie dotarło do rozwiązań stosowanych za granicą, gdzie adaptacja książek matematycznych jest realizowana. We współpracy z ekspertami prądu informatyki w Polsce firmy tyloinformatycznej wypracowana została metoda adaptacji wzorów matematycznych i wykresów do formy dostępnej dla osób niewidzących, a następnie przetworzona została pierwsza książka. Od początku istnienia dział adaptacji stowarzyszenia przetworzył już 34 książki z zakresu matematyki i informatyki.

Jak to się robi? Na początku należy zanalizować książkę, by określić jej poziom trudności do przetworzenia. Następnie ustala się plan adaptacji i decyduje, jakie techniki należy zastosować. Kolejny krok to skanowanie całego podręcznika do postaci elektronicznej i ręczne adaptowanie wzorów do alfabetu brajla. Niezbędnym elementem jest również słowne opisanie wszystkich występujących w książce obrazów, które byłyby niezrozumiałe w formie graficznej. Końcowym etapem jest korekta. Wydrukowany tekst zostaje sprawdzony przez wykwalifikowanego niewidomego korektora. Ocenia on, czy opisy obrazów oraz grafiki są zrozumiałe i dobrze napisane, sprawdza również poprawność tekstu. Po poprawkach książka zostaje wydrukowana na drukarce brajlowej, a wykresy przeniesione do programu graficznego i wydrukowane w formie wypukłej.

Marek Tankielun jest obecnie absolwentem Politechniki Wrocławskiej na kierunku Informatyka (tytuł inżyniera) i kontynuuje studia II stopnia na tym samym kierunku. Ponadto już trzy lata pracuje w Stowarzyszeniu jako specjalista do spraw tworzenia materiałów dedykowanych dla niewidomych w światowych standardach, w postaci elektronicznej oraz brajlu. Prowadzi nadzór merytoryczny nad procesem adaptacji materiałów technicznych, tj. matematycznych, chemicznych itp. oraz sprawdza poprawność ich przetworzenia. Jest również specjalistą z zakresu oprogramowania i sprzętu wspomagającego osoby niewidome i słabowidzące.

Stowarzyszenie „Twoje nowe możliwości” od 2008 roku zajmuje się wyrównywaniem szans osób z niepełnosprawnością w zdobywaniu wykształcenia. Pomysłodawcami byli Krzysztof Peda i Ariel Fecyk, którzy obecnie tworzą zarząd Stowarzyszenia. Celem organizacji jest tworzenie nowych możliwości z zakresu kształcenia i aktywizacji społeczno-zawodowej młodych osób z niepełnosprawnością.

Więcej o jego działalności na www.tnm.org.pl

Oprac. *SzymSza*

Konkurs „Magiczna Europa” 2013 rozstrzygnięty

Już po raz czwarty europoseł Rafał Trzaskowski i Fundacja Widzialni zorganizowali konkurs fotograficzny „Magiczna Europa” dla młodzieży z dysfunkcjami wzroku i słuchu. W tym roku motywem przewodnim były różne pasje młodzieży: taniec, fotografia, podróżowanie, o których opowiadali w spocie zapraszającym do udziału w konkursie.

Nagrody zwycięzcom i ich opiekunom zostały wręczone podczas uroczystego finału, który odbył się 15 listopada br. w Gimnazjum dla Dzieci Słabosłyszących nr 15 w Warszawie. W uroczystości uczestniczył europoseł Rafał Trzaskowski, który opowiadał młodzieży o Parlamencie Europejskim i poprowadził quiz z nagrodami.

Autorzy trzech zdjęć, które zdobyły największą liczbę głosów w internetowym głosowaniu, już 24 listopada pojadą do Brukseli. Są to:

I miejsce: Mikołaj Jabłoński, lat 15, uczeń Gimnazjum w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Słabowidzących nr 8 im. dr Zofii Gąlewskiej w Warszawie, 21 proc. głosów,

II miejsce: Adrian Ojdana, lat 17, uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie, 19 proc. głosów,

III miejsce: Marcin Ostaszewski, lat 16, uczeń Gimnazjum Specjalnego nr 153 w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Słabosłyszących nr 15 w Warszawie, 16 proc. głosów.

W głosowaniu oddano prawie 1,4 tysiąca głosów.

Wśród nagrodzonych zdjęć z wakacji jest praca niedowidzącego Mikołaja, który sfotografował street dance na Starówce. Głosujący za najlepsze uznali artystyczne ujęcie liści – Adriana oraz krajobraz – Damiana.

Po raz pierwszy w tym roku jury przyznało nagrodę specjalną, którą otrzymał Karol Klinicki (19 lat, uczeń ZSZ w Instytucie Głuchoniemych) za zdjęcie „Kwiatostąpienie”, za kompozycję, głębokie plany oraz ujęcie światła.

Oprac. *SzymSza*

Bank Millennium jako pierwszy bez barier

Strona internetowa oraz system bankowości internetowej Banku Millennium dla klientów indywidualnych zostały w pełni dostosowane do potrzeb użytkowników niepełnosprawnych. W efekcie Bank Millennium jako pierwszy bank w Polsce został wyróżniony certyfikatem „Strona Internetowa bez Barier”.

– Chcemy, aby wszyscy klienci Banku Millennium mogli bez żadnych przeszkód, w łatwy, intuicyjny i komfortowy sposób korzystać z naszej strony internetowej oraz usług oferowanych za jej pośrednictwem. Przyznanie naszemu serwisowi certyfikatu „Strona Internetowa bez Barier” daje nam ogromną satysfakcję i dowodzi, że jest on w pełni przystosowany do potrzeb wszystkich grup użytkowników – mówi Ricardo Campos, dyrektor Departamentu Bankowości Elektronicznej w Banku Millennium.

„Strona Internetowa bez Barier” to znak jakości wyróżniająca serwisy, które można określić jako dostępne i dostosowane do potrzeb osób narażonych na wykluczenie cyfrowe, w tym osób z niepełnosprawnością.

Certyfikat jest przyznawany w oparciu o wyniki audytu, przeprowadzanego przez współpracujące z Fundacją Widzialni osoby niewidome, niedowidzące i niesłyszące oraz ekspertów z dziedziny dostępności stron internetowych.

Audyt strony internetowej Banku Millennium będzie przeprowadzany w regularnych, kilkumiesięcznych odstępach czasowych w celu zachowania niezmiennego poziomu dostępności portalu i części transakcyjnej.

W Banku Millennium od ponad roku bankomaty są dostosowane do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku i ruchu.

Ponadto wprowadzone zostały udogodnienia w zakresie m.in.:

- **obsługi telefonicznej** – klienci korzystający z infolinii banku mogą korzystać z funkcji komend głosowych podczas obsługi telefonicznej, zamiast używać klawiszy numerycznych telefonu;
- **podpisywania umów** – osoby niewidome czy niedowidzące lub osoby, które nie potrafią czytać, mają możliwość samodzielnego podpisania umowy z bankiem w obecności dwóch pracowników placówki lub świadka – osoby zaufanej klientowi.;
- **funkcji powiększania tekstu** – system Millenet zawiera przycisk A+, który pozwala na powiększenie prezentowanego tekstu, co umożliwia korzystanie z tej aplikacji osobom niedowidzącym;
- **zapewnienia osobom niepełnosprawnym dostępu do placówek**, w których mogą występować bariery architektoniczne;
- **wprowadzenia standardów obsługi osób niepełnosprawnych** – szczegółowych wytycznych dotyczących obsługi klientów niepełnosprawnych, obowiązujących pracowników wszystkich placówek banku.

Oprac. **piotr**

Dowody osobiste z oznaczeniami brajlowskimi

Od listopada br. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji wprowadza modyfikacje w wyglądzie nowych dowodów osobistych, które mają dodatkowo zabezpieczyć ten dokument, a także ułatwić posługiwanie się nim przez osoby z niepełnosprawnością.

Dotyczy to głównie osób z dysfunkcjami wzrokowymi, dla których wprowadzono niektóre znaki identyfikacyjne, zamieszczając je przy pomocy alfabetu Braille’a, np. nazwisko, imię i datę urodzenia.

Nie skutkują one jednak koniecznością wymiany aktualnie posiadanych ważnych dowodów osobistych. Osoby, które złożyły już wnioski o wydanie dowodu, otrzymają taki dokument już w nowej wersji.

Oprac. **R.S.**

10. edycja Europejskiego Festiwalu Filmowego Integracja Ty i Ja miała miejsce we wrześniu br. w Koszalinie, a za sprawą Małych Festiwali jest on obecny już w ponad 40 miejscowościach Polski. Jednak po raz pierwszy w historii trafił za granicę – najpierw do Londynu, potem do Brukseli. Obie, niezwykle udane, wizyty z jednej strony stanowią wspaniałą akcent jubileuszowy, a z drugiej – nowe, obiecujące otwarcie w historii festiwalu.

Pierwsza wizyta zagraniczna miała miejsce w październiku – wybrane filmy festiwalowe zostały zaprezentowane w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym w Londynie. Przegląd otworzył gość specjalny, Kevin Steward, wolontariusz z niepełnosprawnością, jeden z wybrańców, którzy nieśli pochodnię z ogniem olimpijskim przed igrzyskami w Londynie. Wśród gości znalazła się także Althea Smith, radna i była burmistrz londyńskiej dzielnicy Southwark.

13 listopada organizatorzy EFF Integracja Ty i Ja zagostiliw Parlamencie Europejskim w Brukseli. Dziesięcioletni dorobek i osiągnięcia zaprezentowali

latami wiele się zmieniło na lepsze, jednak aby nasze społeczeństwo mogło przybrać miano nowoczesnego, potrzebna jest zmiana w postrzeganiu praw i potrzeb tych osób.

Podczas wizyty zaprezentowane zostały filmy: „Zakazać bomb” (Laos), „Życie stylem dowolnym” (Polska), „Glina” (Francja) i „Lucy” (USA).

– Idea festiwalu jest godna tego, aby również tutaj, w Parlamencie Europejskim, moi koledzy posłowie z różnych państw Wspólnoty mieli szansę zobaczyć i zapoznać się w takim wymiarze z problematyką niepełnosprawności – powiedziała Joanna Skrzydlewska. – Filmy



w swoim wystąpieniu, dzięki czemu z ideą festiwalu zapoznali się europosłowie, przedstawiciele instytucji europejskich oraz zaproszeni goście.

– Wyznacznikiem nowoczesności społeczeństwa jest stopień, w jakim uwzględnia ono potrzeby osób niepełnosprawnych – podkreśliła **Joanna Skrzydlewska**, posłanka do Parlamentu Europejskiego z grupy EPP, na której zaproszenie organizatorzy przybyli do Brukseli. – Ten współcześnie panujący pogląd wymusza refleksję nad określeniem, jakim jesteśmy społeczeństwem? Niewątpliwie w ostatnich

prezentowane w Brukseli pokazują, że osoby niepełnosprawne mają często ciekawe pomysły na życie, są pełne empatii i ich życie może być barwne. Takie osoby wcale nie oczekują od nas współczucia, ale wsparcia, by mogły realizować swoje plany i marzenia.

– Przyjęcie nas, filmów i odbiór festiwalu przeszły nasze oczekiwania – mówi **Barbara Jaroszyk**, dyrektor EFF Integracja Ty i Ja. – Usłyszeliśmy mnóstwo fantastycznych opinii, zarówno od przedstawicieli Parlamentu Europejskiego, jak i widzów. Wiele osób zadeklarowało chęć długofalowej współpracy



Europejski Festiwal trafił z Koszalina do Brukseli

z nami. Myślę, że udało nam się tym samym wypromować nie tylko samą imprezę, ale również Koszalin, region i województwo zachodniopomorskie. Mamy nadzieję, że wizyta zaowocuje nowymi perspektywami

Wsparcie festiwalu zadeklarował m.in. **Piotr Borys**, eurodeputowany zasiadający w Komisji Kultury i Edukacji, który przyznał, że idea przedsięwzięcia jest unikalna w skali europejskiej.



Pierwsza z lewej: **Barbara Jaroszyk**, dyrektor Festiwalu

rozwoju festiwalu. Rozszerzenie pola jego oddziaływania na Europę zawsze było naszym celem. Jesteśmy na dobrej drodze, by to założenie twórczo i z sukcesem spełnić.

O potrzebie promowania festiwalu poza granicami Polski wspomniał też **Sebastian Gojdz**, dyrektor Biura Regionalnego Województwa Zachodniopomorskiego



w Brukseli: – Uważam, że taką inicjatywę jak Europejski Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja powinniśmy pokazać w Brukseli w jeszcze szerszym kontekście w następnych latach. Tu właśnie podejmuje się najważniejszą decyzję, jeśli chodzi o przyznawanie różnych środków na rzecz osób niepełnosprawnych.

Janusz Gałęziak, radca-minister w Stałym Przedstawicielstwie Polski przy Unii Europejskiej, zaznaczył: – Zdecydowanie nigdy nie za dużo takich działań.

Tu, w Parlamencie Europejskim, gdzie pracuje mnóstwo osób, gdzie przewijają się ludzie z całej Unii Europejskiej, idea integracji i wyrównywania szans osób niepełnosprawnych jest zdecydowanie warta propagowania.

Wizyta w Parlamencie Europejskim odbyła się dzięki wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego i Prezydenta Miasta Koszalina.

anna
fot.: Integracja Ty i Ja

„Piękni przez sztukę” to festiwal artystów z niepełnosprawnością, promujący ich twórczość i integrujący osoby z różnymi niepełnosprawnościami poprzez sztukę. To jedyna tego typu inicjatywa kulturalna w Polsce, a jej nowatorski charakter wyraża się zarówno w ukazaniu profesjonalizmu twórców, jak i promocji oraz wspieraniu ich działań artystycznych.

„Piękni przez sztukę”

Pomysłodawcą i patronem tego przedsięwzięcia jest poseł na Sejm – Marek Plura, który tak go uzasadnia: „Chcę choć w tych kilku słowach podkreślić, jak bardzo człowiek piękny jest przez sztukę. Nie tylko przez to piękno, które stwarza, gdy tworzy, gdy zamienia wizję twórcy w rzeczywistość odbiorcy. Ale człowiek piękny jest w samym akcie tworzenia, bo tworząc, zmienia też sam siebie. A kiedy przez sztukę emanuje dobrem, to zmienia się – na dobre. A kiedy tworzy człowiek z niepełnosprawnością, to dążąc do piękna i prawdy, pokonuje opór własnego ciała i umysłu. Buduje w ten sposób dialog z rzeczywistością, wyrażając siebie słowem, dźwiękiem, gestem, obrazem”.

Wykonawcą pomysłu i organizatorem jest Stowarzyszenie FAON z Katowic, a przewodni kierownik artystyczny Festiwalu Aldona Stawska-Kurek, pomysłodawczyni nazwy Festiwalu: – Ten Festiwal jest jedynym tego typu w Polsce. Próbuujemy ułatwić start artystom profesjonalnym, ale z różnymi dysfunkcjami. Chcemy, żeby oni docierali do odbiorców, żeby byli traktowani na równi ze wszystkimi i aby nie postrzegano ich przez pryzmat dysfunkcji, tylko poprzez piękno sztuki. My przełamujemy stereotypy i bariery mentalne. Na festiwalu są reprezentowani plastycy i muzycy, tancerze, a w przyszłym roku pomyślimy jeszcze o teatrze. W naszym środowisku jest to kilkanaście wybitnie uzdolnionych młodych osób, ale chcemy, aby ten Festiwal stał się ogólnopolski, a nawet międzynarodowy.

II edycja Festiwalu odbyła się 4 listopada br. w Sali Koncertowej Zespołu Szkół Muzycznych w Katowicach przy ul. Ułańskiej 7B. Imprezę poprowadził wicedyrektor szkoły, Rafał Dudek, gości powitała Bernadeta Stańczyk, dyrektor Zespołu Szkół Muzycznych w Katowicach.

Gośćmi byli przedstawiciele organizacji zrzeszających ludzi z niepełnosprawnościami, przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego, m.in. Przemysław Smyczek, dyrektor Wydziału Kultury, który wsparł organizacyjnie i finansowo imprezę, oraz przyjaciele i znajomi występujących artystów.

Na scenie można było podziwiać prace plastyczne uczestników Festiwalu.

Pierwszą część stanowiła konferencja na temat: „Rola kultury i sztuki w życiu osób niepełnosprawnych”, na której głos zabrali prelegenci z Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach – Kaja Kosowska, Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach – Justyna Szulc-Więcek, Śląskiego Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Specjalnej Troski i Osobom z Upośledzeniem Umysłowym SZANSA z Katowic – Alina Pilch-Kowalczyk oraz Biblioteki Śląskiej w Katowicach – Dagmara Bałycz. Odczytano list pisa Marka Plury, który życzył wszystkim owocnych obrad i wspaniałych wrażeń oraz przeprosił za swoją nieobecność, gdyż został nagle wezwany do Warszawy. W liście napisał m.in.: „... człowiek niepełnosprawny, odnajdując swój talent, odnajduje swoją wolność i poczucie wartości”. Podzielił się także dobrą nowiną – podczas ostatniej wizyty w Wielkiej Brytanii nawiązał kontakt z organizatorami Europejskiego Festiwalu Twórców Niepełnosprawnych DaDaFest w Liverpoolu, którzy zaprosili do siebie polską reprezentację.

Część druga wydarzenia to Integracyjny Koncert Artystów Profesjonalnych „Piękni przez sztukę”. W jego trakcie zaprezentowano szerszej publiczności talenty artystów profesjonalnych z niepełnosprawnością. Wystąpił między innymi zespół smyczkowy Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. F. Chopina w Będzinie „Będzińskie perełki” i uczniowie Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej II Stopnia im. K. Szymanowskiego w Katowicach jako support. W samym koncercie wystąpili Kaja Kosowska – fortepian, Kwartet Smyczkowy KOMA, Anna Rossa – piosenka autorska, Angelika Wawrzyk – śpiew, TangoStan Quintet oraz Mariusz Iwan z partnerką – integracyjny taniec współczesny. Muzycy niepełnosprawni występowali wraz ze swoimi zdrowymi rówieśnikami, dając radość i wzruszenie odbiorcom.

Ewa Maj
fot.: Ilona Raczynska



TangoStan Quintet



Kwartet smyczkowy Koma



Angelika Wawrzyk



i Będzińskie perełki

Kaja Kosowska



Anna Rossa



Taniec integracyjny



Ruszyła muzealna akademka

Muzeum Regionalne w Stalowej Woli otworzyło właśnie nową salę szkoleniowo-wystawieniową, wyposażoną w najnowocześniejszy sprzęt audio-wideo, system nagłośnieniowy, meble konferencyjne oraz udogodnienia dla osób z dysfunkcjami m.in. wzroku i słuchu. To jeden z elementów realizowanego tu projektu „Muzea bez barier” w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013. W sali odbywać się będą m.in. szkolenia w ramach akademii, powołanej dla kształcenia muzealników w dziedzinie pracy z osobami niepełnosprawnymi.



– Dziś odbyły się warsztaty dla osób niepełnosprawnych intelektualnie, pierwsze z cyklu, przygotowane przez ekspertów z trzech krajów – powiedziała nam 21 października dyrektor Lucyna Mizera. – Skorzystali z nich uczestnicy stalowowolskiego WTZ. A jednocześnie zajęcia te były praktycznym sprawdzianem dla naszych pracowników i naszej nowej infrastruktury. Mogę powiedzieć, że sprawdzian wypadł bardzo dobrze. Kolejne warsztaty z tego cyklu odbywać się będą do końca miesiąca.

Z myślą o osobach niepełnosprawnych sale zostały wyposażone m.in. w pętle indukcyjne wspomagające słyszenie, panel interaktywny, mówiący identyfikator etykiet i system informacyjny wspomagający orientację w terenie dla osób niewidzących. Jednocześnie zainstalowano w niej nowoczesny system wystawienniczy, bo

obok szkoleń będą tu prezentowane ekspozycje przygotowane w ramach projektu.

A to nie wszystkie nowości edukacyjne w Muzeum związane z projektem „Muzea bez barier”. Niedawnym nabytkiem jest panel gier manualnych „Miś Landi”, cieszący się wielkim zainteresowaniem dzieci przybywających na warsztaty. Najmłodszy gość Muzeum mają tu mnóstwo możliwości zabawy wspomagającej zdolności manualne i koordynację wzrokowo-ruchową. Kolorowe, ciekawe urządzenie przyciąga uwagę, a jego rozmiar umożliwia korzystanie przez kilkoro dzieci jednocześnie.

Ponadto w Muzeum Regionalnym w Stalowej Woli rozpoczęły się niezwykle warsztaty realizowane w ramach tego samego projektu. Zajęcia prowadzone są w oparciu o pionierskie, innowacyjne programy edukacyjne dla

osób niepełnosprawnych, przygotowane przez wybitnych specjalistów z kilku krajów.

– Jest to projekt wytyczający nowe kierunki edukacji muzealnej w zakresie obsługi gości niepełnosprawnego – wyjaśnia dyrektor Lucyna Mizera. – Eksperti z Polski, Anglii i Belgii opracowali nowatorskie programy edukacyjne dla osób dotkniętych dysfunkcjami. Programy te wdrażamy w naszej pracy właśnie podczas październikowych warsztatów, by następnie upowszechnić nowe metody w środowisku edukatorów muzealnych w Polsce i na Ukrainie.

Autorami programów są Mirelle Defreyne z Belgii (dla osób niepełnosprawnych intelektualnie), Serena Cant z Wielkiej Brytanii (dla osób z dysfunkcją słuchu) i dr Marcin Szelaż z Poznania (dla osób z dysfunkcją wzroku).

Warsztaty na podstawie tych programów przygotowała i przeprowadza Edyta Lisek-Lubaś – plastyk, surdopeda, edukatorka i koordynatorka ds. gości niepełnosprawnych w stalowowolskim Muzeum.

Grupy uczestniczące w warsztatach zyskują możliwość pełniejszego poznawania muzealnej oferty w zakresie sztuki i dziedzictwa przeszłości. Jednocześnie pomogą wspólnie wypracować optymalne, innowacyjne środki przekazu edukacyjnego.

Info i fot.:
Muzeum Regionalne
w Stalowej Woli

Zabrzmiął głos z serca

Litwin Gražvydas Sidiniauskas zdobył pierwszą nagrodę w I Światowym Festiwalu Piosenki dla Niewidomych „Głos z serca” („Sounds from the Heart”), zorganizowanym 18-20 listopada br. w Krakowie. Finałowy Koncert Galowy oraz ogłoszenie werdyktu jury odbyły się w Teatrze im. Juliusza Słowackiego.

Gražvydas Sidiniauskas wykonał utwór „The Waiting”, do którego sam napisał słowa i skomponował muzykę. Student Konserwatorium Muzycznego w Wilnie gra na saksofonie, oboju, fortepianie i gitarze. Wygrał już wiele konkursów krajowych i międzynarodowych, wziął udział w półfinale Eurowizji. Drugą nagrodę wyśpiewała Anna Rossa z Katowic, przedstawiając „Rescue me”, czyli autorską piosenkę o mieszanych uczuciach kobiety, która została umiejętnie uwiędzona. Dla absolwentki liceum muzycznego w Katowicach w klasie fortepianu oraz psychologii

Wykonawcy spotkali się w mieście wyróżnionym przez Komisję Europejską w konkursie Access City Award 2011 za inicjatywę ułatwiającą życie osobom niepełnosprawnym. Do osiągnięć Krakowa w tym zakresie należy m.in. stworzenie specjalnej trasy turystycznej dla osób niewidomych i słabowidzących.

Andrea Bocelli, Stevie Wonder i...

„Głos z serca” powstał z myślą o utalentowanych wokalistach z dysfunkcją wzroku, którzy nie funkcjonują w środowisku profesjonalnych muzyków. – Festiwal zintegrował też ludzi chcących pomagać innym. Zawiązała się młoda grupa Leo, będąca narybkiem klubów Lions – poinformował Reginald Jaworski z Lions Club Kraków-Stare Miasto. Uczestnicy, a także Lionsi mieli zagwarantowany program turystyczny obejmujący zwiedzanie Krakowa, Oświęcimia i Wieliczki.

Przygotowania trwały ponad rok, a zmagania o nagrody zostały podzielone na trzy etapy. Najpierw odbyła się zaozyczna kwalifikacja do konkursu w Krakowie na podstawie nagrań nadesłanych na płytach. – Wybrano 28 piosenek, a ostatecznie przyjechało 26 osób. Wzięły one udział w dwudniowych przesłuchaniach w Radiu Kraków, a z tej grupy jury wskazało dwunastu uczestników Finałowego Koncertu Galowego – powiedział Jacek Legendziewicz z Lions Club Kraków-Stare Miasto.

Podczas występów wokalistom akompaniowała Orkiestra Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa Sinfonietta Cracovia. Jej szef i dyrektor artystyczny – Robert Kabara – był dyrektorem pierwszej edycji festiwalu. Głównym aranżerem festiwalu był Hadrian Filip Tabęcki.

Widoki na przyszłość

Uczestnicy rywalizowali o nagrody za najlepsze wykonanie oryginalnych, specjalnie dla nich przygotowanych utworów. – Poziom był bardzo wysoki, mieliśmy do czynienia z bardzo zróżnicowanymi piosenkami. Uczestniczyły osoby w różnym wieku, najmłodsza miała 12, a najstarsza ponad 50 lat – powiedział Marcin Bronikowski. Baryton, który śpiewał na najbardziej prestiżowych scenach operowych świata, m.in. z José Carrerasem i Andream Bocellim, wchodził w skład międzynarodowego jury. Rolę przewodniczącego pełnił Niemiec Jens Troester, stałe współpracujący jako dyrygent z New Philharmonic Orchestra of Frankfurt. Ocenianiem festiwalowych występów zajmowali się również Włoch Marco D'Ippoliti Simeoni oraz Jan Zakrzewski. – To są bardzo znane osoby, które zdecydowały się przyjechać do Krakowa i pracować bez honorarium. Przyciągnęła ich idea festiwalu, a także Lionsi – powiedział Jacek Legendziewicz. Według niego druga edycja, zaplanowana na listopad 2015 r., będzie jeszcze lepsza. Organizatorzy otrzymali już pierwsze zgłoszenie z Francji, mimo że w tym roku nikt z tego kraju nie wystąpił.

Tekst i fot.: **Marcin Gazda**



Na próbie w Polskim Radiu Kraków

na Uniwersytecie Śląskim, pracującej obecnie jako psychoterapeutka, to kolejne osiągnięcie w ostatnim czasie. W Teatrze im. Juliusza Słowackiego trzecią nagrodę otrzymała Silvia Mattia za „Only if you know”. Włoszka zaśpiewała o emocjach, prawdziwych uczuciach wobec swojego kochanka, które żyją głęboko w sercu. Troje najlepszych wykonawców otrzymało statuetki zaprojektowane przez prof. Czesława Dźwigaję. Nagrody dziennikarzy i publiczności odebrał Łukasz Żelechowski, również z Katowic, za „Moje gry”.

Lwy z Krakowa

Festiwal został przygotowany i zrealizowany przez cztery krakowskie Kluby Lions: Stare Miasto, Bona Sforza, Śródmieście i Stańczyk, działające w ramach światowej organizacji Lions Club – Dystrykt 121. Pomysł uzyskał akceptację wszystkich delegatów na Forum Europa w Brukseli we wrześniu 2012 r. oraz Nadzwyczajnej Konwencji Krajowej w październiku 2012 r. w Zakopanem. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęli: pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, Jarosław Duda, marszałek województwa małopolskiego – Marek Sowa oraz prezydent Krakowa – Jacek Majchrowski. – Wielkie podziękowania należą się wolontariuszom, którzy udzielali pomocy w czynnościach osobistych. Jedną z uczestniczek, mającą złamaną rękę, zdecydowała się na przyjazd właśnie ze względu na zagwarantowaną opiekę na miejscu – powiedział Tomasz Januszewicz z Lions Club Kraków-Śródmieście.

Badanie ścieżek edukacyjnych

W Polsce około 3 proc. wszystkich uczniów to dzieci i młodzież z orzeczoną niepełnosprawnością. Przy odpowiednim wsparciu i dostosowaniu procesu nauczania zdecydowana większość z nich mogłaby uczyć się ze swoimi pełnosprawnymi rówieśnikami. Edukacja tej grupy uczniów napotyka jednak na wiele barier. Z czego wynikają i z czym są związane? Jakie są ścieżki edukacyjne dzieci z niepełnosprawnością? Instytut Badań Edukacyjnych rozpoczął badanie, dzięki któremu będzie można nie tylko poznać odpowiedzi na te pytania, ale także zrozumieć motyw wyborów edukacyjnych i zweryfikować rozwiązania systemowe.

Na całym świecie zmienia się podejście do niepełnosprawności. Odrzuca się czyste medyczne spojrzenie, które dostrzegło wyłącznie deficyty tej grupy ludzi, na rzecz modelu społecznego, zwracającego uwagę na rolę społeczeństwa w zapewnianiu równości. To nowe ujęcie zakłada likwidację różnych barier utrudniających pełny i skuteczny udział niepełnosprawnych w życiu społecznym na zasadzie równości z innymi osobami.

– W modelu tym duży nacisk kładzie się na edukację włączającą, czyli edukację niepełnosprawnych w przedszkolach i szkołach ogólnodostępnych, najbliższej miejsca zamieszkania, wspólnie z pełnosprawnymi rówieśnikami, w sposób pozwalający na realizację ich potrzeb rozwojowych i edukacyjnych – mówi dr Paweł Kubicki z Zespołu Edukacji i Rynku Pracy w Instytucie Badań Edukacyjnych.

Jednocześnie rosną liczba uczniów z niepełnosprawnością w szkołach ogólnodostępnych i związany z tym proces dostosowywania szkół do potrzeb tych uczniów napotyka na wiele rozmaitych barier. Powody są różne – to zarówno obowiązujące rozwiązania systemowe, ale także bariery mentalne tak po stronie nauczycieli, rodziców, jak i pełnosprawnych uczniów. Przed zupełnie innymi wyzwaniem stoją szkoły i placówki specjalne borykające się często z malejącą liczbą uczniów. Są one najlepiej dostosowane do zaspokajania specyficznych potrzeb edukacyjnych wynikających z niepełnosprawności i posiadają najbardziej doświadczoną kadrę pedagogiczną.

Należy jednak pamiętać, że decydujący głos o wyborze odpowiedniej formy nauczania – ogólnodostępnej, integracyjnej lub specjalnej – ma rodzic, który na podstawie swojej wiedzy, opinii ekspertów, ale też dostępności poszczególnych szkół musi podjąć trudną decyzję mającą kluczowy wpływ na przyszłość jego dziecka.

Zbadanie postaw i poziomu przygotowania szkół do edukacji uczniów z niepełnosprawnością z jednej strony, jak i motywacji i czynników społeczno-ekonomicznych wpływających na decyzje

rodziców z drugiej jest głównym celem IBE. „Badanie ścieżek edukacyjnych niepełnosprawnych dzieci, uczniów i absolwentów” to pierwszy w Polsce tego typu projekt badawczy realizowany na tak dużej próbie. W rozpoczynającej się właśnie pierwszej rundzie badania weźmie udział około 2000 dyrektorów szkół podstawowych i gimnazjów wszystkich typów – specjalnych, integracyjnych i ogólnodostępnych – wybranych losowo z całej Polski. Badaniem zostanie także objętych 3200 rodziców dzieci z niepełnosprawnością, które uczą się w 6. klasie szkoły podstawowej i w 3. klasie gimnazjum. Po roku badacze powrócą ponownie do tych samych rodziców, by zapytać o wybory edukacyjne związane z przejściem odpowiednio do gimnazjum lub szkoły ponadgimnazjalnej.

Ogólnopolski projekt badawczy „Badanie ścieżek edukacyjnych niepełnosprawnych dzieci, uczniów i absolwentów” jest realizowany przez Zespół Edukacji i Rynku Pracy IBE. Projekt został objęty honorowym patronatem rzecznika praw obywatelskich. Więcej informacji o badaniu można znaleźć na stronie internetowej: <http://eduentuzjasci.pl/pl/badania/110-badanie/825-badanie-ścieżek-edukacyjnych-niepełnosprawnych-dzieci-uczniow-i-absolwentow.html>.

Informacja o Instytucie Badań Edukacyjnych:

Instytut Badań Edukacyjnych (IBE) zatrudnia około 150 badaczy zajmujących się edukacją – socjologów, psychologów, pedagogów, ekonomistów, politologów i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych – wybitnych specjalistów w swoich dziedzinach. Instytut uczestniczy w krajowych i międzynarodowych projektach badawczych, przygotowuje raporty, sporządza ekspertyzy oraz pełni funkcje doradcze w tym zakresie, aktywnie promuje politykę edukacyjną opartą na faktach (evidence-based policy and practice) i szczególnie dużą wagę przywiązuje do badań, których wyniki mogą zostać wykorzystane w praktyce i polityce edukacyjnej, zarówno na szczeblu krajowym, jak i lokalnym.

www.ibe.edu.pl

Informacje o projekcie Entuzjaści Edukacji:

Celem głównym projektu systemowego „Badanie jakości i efektywności edukacji oraz instytucjonalizacja zaplecza badawczego” (Entuzjaści Edukacji) jest wzmocnienie systemu edukacji w zakresie badań edukacyjnych oraz zwiększenie wykorzystywania wyników badań naukowych w polityce i praktyce edukacyjnej oraz w zarządzaniu oświatą. Projekt jest realizowany przez IBE ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet III: Wysoka jakość systemu oświaty, Poddziałanie 3.1.1 Tworzenie warunków i narzędzi do monitorowania, ewaluacji i badań systemu oświaty.

www.eduentuzjasci.pl

Pomagając innym, pomagasz sobie

Wolontariat to nie tylko altruistyczna pomoc bliźniemu, to sposób na życie pełne satysfakcji.

Najwięcej, bo aż 36 proc. obywateli Australii jest wolontariuszami. W Stanach Zjednoczonych to jest 27 proc. populacji, a w Europie 22,5 proc.

W wielu krajach prowadzi się kampanie informacyjne, promuje programy oparte na wolontariacie i zachęca do pracy na rzecz społeczeństwa. Wolontariat staje się zupełnie naturalnym sposobem na dłuższe i zdrowsze życie.

Człowiek zaangażowany w działalność społeczną dobrowolnie i bezinteresownie, czerpiący z tego działania autentyczną radość, jest człowiekiem spełnionym i zadowolonym, przede wszystkim zdrowszym, bo myślącym pozytywnie. Rzadziej choruje, również na depresję, chorobę, która zbiera w ostatnich latach nad wyraz „bogate” żniwo.

Stara prawda, że będąc pomocnym innym – oczywiście nie w kategorii przymusu i ciężaru – pomagamy także sobie, jest bardzo aktualna.

IKa

W Kajetanach wszczepiono nowego typu implant słuchowy

Pierwszą w Europie Środkowo-Wschodniej operację wszczepienia nowego typu implantu słuchowego w środę przeprowadzono w Centrum Słuchu w Kajetanach pod Warszawą. Zabiegiem kierował szef ośrodka, prof. Henryk Skarżyński.

Implant nowej generacji może być stosowany u pacjentów, u których naturalna droga przekazywania dźwięku do ucha wewnętrznego jest zablokowana. Jedyne dla nich szansą na odzyskanie słuchu jest system oparty na technice przewodnictwa kostnego. Polega on na tym, że kości czaszki są stymulowane drganiami mechanicznymi. Drgania kierowane są bezpośrednio do ucha wewnętrznego, gdzie następuje ich przetwarzanie, podobnie jak w przypadku normalnie docierających dźwięków (pomijany jest odcinek między uchem zewnętrznym a środkowym).

Taki aparat od niedawna jest już wszczepiany w Polsce, ale przeznaczony był wyłącznie dla osób dorosłych. „Nowy implant, który dziś wszczepiliśmy, dopuszczono do użycia zarówno dla dorosłych, jak i dzieci. Przeznaczony jest dla osób z uszkodzeniami ucha zewnętrznego i środkowego albo wewnętrznego, które nie mogą skorzystać z innych rozwiązań” – powiedział PAP prof. Henryk Skarżyński.

Nowy implant zajmuje mniej miejsca w kości skroniowej, dzięki czemu można go stosować u osób z różnymi wadami rozwojowymi, np. z cienką powierzchnią czaszki. Zapewnia również lepszy efekt kosmetyczny.

Wewnątrz czaszki umieszczany jest implant połączony z elementem magnetycznym. Na zewnątrz znajduje się jedynie procesor dźwięku połączony z magnesem umieszczanym na specjalnej podkładce, który dostosowuje się do kształtu głowy. Dzięki temu równomiernie rozkłada siły nacisku na skórę i minimalizuje odczucie noszenia procesora na głowie. Daje to większy komfort w codziennym użytkowaniu.

Obie części systemu połączone są za pośrednictwem przezskórnej przyciągania magnetycznego. Zmniejsza to ryzyko powstania stanów zapalnych, infekcji skórnych i innych powikłań pooperacyjnych.

Prof. Skarżyński powiedział w rozmowie z PAP, że nowy implant jest kolejnym krokiem do zastosowania całkowicie już wszczepialnych implantów słuchowych. W takich aparatach nie będzie wystawał za uchem mały procesor mowy ani mikrofon, który odbiera dźwięki. Wszystkie elementy będą schowane.

Technicznie jest to już możliwe. „Kłopot jest jedynie ze skonstruowaniem mikrofonu, który odbierałby jedynie dźwięki z otoczenia i nie rejestrował odgłosów z naszego ciała powstających wtedy, gdy gryziemy, polykamy ślinę lub otwieramy usta” – mówi specjalista.

Problem ten próbuje się rozwiązać poprzez zastosowanie w jednym implantcie dwóch mikrofonów, z których jeden wychwytuje dźwięki z otoczenia, a drugi odbiera odgłosy dochodzące z wnętrza organizmu. Procesor je porównuje i eliminuje niepożądane dźwięki.

Prof. Skarżyński uważa, że nowe, całkowicie wszczepialne implanty pojawią się już niedługo. Mogą zainteresować przede wszystkim osoby z częściowym uszkodzeniem słuchu. Takie aparaty, uzupełniające istniejący słuch, są dla nich znakomitą pomocą przy rozwiązywaniu. Ważne jest również to, że nie powinny być droższe niż obecnie stosowane implanty słuchowe.

Zbigniew Wojtasiński (PAP)

Język migowy niepotrzebny?

Ruch Społeczny Głuchych i Ich Przyjaciół w imieniu wielotyśięcnej społeczności Głuchej w Polsce zaprotestował przeciwko wystąpieniu prof. Henryka Skarżyńskiego na spotkaniu w MEN w dniu 29 lipca br.

Przedstawiciel Ruchu, Daniel Kowalski, napisał m.in.: „Na tym spotkaniu profesor Skarżyński stwierdził, że <... edukacja w języku migowym nie jest potrzebna, bo właściwie wszystkie dzieci można wyleczyć z głuchoty.> Profesor podkreślił też, że w dzisiejszych czasach nie można właściwie w ogóle mówić o osobach głuchych, bo są jedynie słabosłyszący i język migowy nie jest potrzebny. Trzeba ich otoczyć opieką i pomocą, bo tego wymagają”. Pan Kowalski w swoim proteście ogłosił, iż: „Doniesienia Pana Profesora dotyczące tego, że właściwie wszystkie dzieci można wyleczyć z głuchoty, są nieprawdziwe. Przecież znamy wiele przypadków nieudanej operacji wszczepienia implantu ślimakowego oraz przypadki, w których rehabilitacja nauki mowy się nie powodzi /.../ stwierdzenie, że edukacja w języku migowym jest niepotrzebna – jest dla nas dyskryminująca i jednocześnie stoi w sprzeczności z ratyfikowaną przez Polskę Konwencją ONZ o prawach osób niepełnosprawnych”.

Na te zarzuty profesor Henryk Skarżyński odpowiedział: „Moja wypowiedź przedstawiona przez reprezentującego RSGiP pana Daniela Kowalskiego w artykule opublikowanym w serwisie PAP nie jest zgodna z faktyczną intencją i wypowiedzią”. Pokreślił także, że w swoim wystąpieniu zaznaczył jedynie, iż „jeśli wada zostanie wykryta po urodzeniu, potwierdzona w ciągu następujących sześciu miesięcy przez lekarza, to po tym okresie optymalną szansą na dalszy rozwój słuchu mowy i języka jest dostarczenie dziecku informacji słuchowych za pośrednictwem wszczepionego implantu ślimakowego”. Twierdzi także, że nie powiedział: „... edukacja w języku migowym nie jest potrzebna”. To sformułowanie uważa za nadinterpretację sensu jego wystąpienia, zaś przypisywanie mu „wypowiedzi, w której miałbym podważać wagę tożsamości kulturowej osób głuchych i słabosłyszących, jest także ogromnym nadużyciem. Chciałbym wyraźnie podkreślić, że swoją pracą, działalnością naukową i kliniczną na rzecz tego środowiska udowadniam, jakie są i będą moje intencje. Przez ponad 20 lat walczyłem z brakiem tolerancji i deprecjonowaniem wartości osób głuchych i Ich świata”.

Ważne dla społeczności głuchych i słabosłyszących jest tutaj głównie to, że z tej dyskusji można było się dowiedzieć, iż w naszym kraju są nowe możliwości terapii, wynikające z postępu technologicznego, które pozwalają pomóc prawie każdemu pacjentowi z wadą słuchu. Dziś polscy pacjenci mają możliwość skorzystać z pomocy wcześniej niż osoby z bogatych krajów zachodnich, co jest zasługą wysokiego poziomu polskiej medycyny w tym zakresie.

Oprac. jk

Ampfutbolowa kadra czeka

Grać w piłkę nożną bez nogi? Stać na bramce bez ręki lub dłoni? Dla nich to chleb powszedni.

– Życzę każdemu sportowcowi, zawodowemu i amatorskiemu, momentu, w którym będzie mógł założyć na siebie trykot z białym orłem na piersi. Każdy występ w barwach narodowych, bez względu na wynik, to niezapomniane chwile, a przy Mazurku Dąbrowskiego serce wali jak młot kowalski w kowadło – mówi 41-letni Marek Zadębski, jeden z bramkarzy amputolowej reprezentacji Polski. Zawodnicy występujący na tej pozycji są po jednostronnej amputacji dłoni lub ręki albo z innymi wadami kończyn górnych. Kadra rekrutowana jest spośród zawodników biorących udział w weekendowych zgrupowaniach. Odbывают się one raz w miesiącu w Warszawie dla wszystkich chętnych z całej Polski, niekiedy także w innych miastach (np. w czerwcu 2013 r. w Krakowie).

Kierunek reprezentacja

Marek Zadębski pojawił się na treningach kadry po blisko dwuletnim odpoczynku od piłki. Praca i życie prywatne nie pozwalały krakowiakowi na sport. Wcześniej miał sporo kontaktów z futbolem amatorskim, grając z oldboyami Libertowa. Co ciekawe, wtedy na bramce występował sporadycznie, tylko w sparingach. Na pierwsze zgrupowanie trafił dzięki przyjaciółom, którzy umówili go z trenerem bramkarzy amputolowej reprezentacji Wajdą. – Zaskoczyło mnie, że można tak sprawnie i szybko poruszać się o kulach. I nie tylko, bo koledzy po amputacji poniżej kolana biegają i grają w protezach, oczywiście przed rozgrzewką. To naprawdę niezwykle

widok, nawet dla mnie – opisuje Marek Zadębski. Śmieje się, że nie zdawał sobie sprawy z posiadania tyłu mięśni. Po pierwszych treningach przez kilka dni każdy krok był dla niego wysiłkiem.

Kamil Rosiek spędzał od dzieciństwa całe dni na osiedlowym boisku, grając o kulach. Wiedział, że na świecie są amputolowe reprezentacje, np. Anglia i Ukraina. – Gdy usłyszałem o powstaniu takiej ekipy, to pojawiłem się na treningach w Warszawie w pierwszym wolnym terminie pomiędzy zgrupowaniami oraz zawodami narciarstwa biegowego i biathlonu, które również uprawiam. Zaskoczeniem in plus było dla mnie zaangażowanie sztabu, organizacja i profesjonalne podejście do tego, co się robi, bo z tym w narciarstwie bywało różnie – opowiada Kamil Rosiek, skrzydłowy reprezentacji Polski. Ten 29-latek ma w swoim dorobku srebrny medal w biathlonie (7,5 km) zdobyty na mistrzostwach świata w 2011 r. Ponadto wziął udział w Igrzyskach Paraolimpijskich w Turynie w 2006 r. i w Vancouver w 2010 r.

Na początku był film

– Jeżeli ktoś lubi piłkę nożną i sport, to jest to miejsce właśnie dla niego. Trenującym zapewniamy zakwaterowanie, wyżywienie, ubezpieczenie, świetnych trenerów, sprzęt treningowy, a przede wszystkim sporą dawkę wysiłku i świetną zabawę – wyjaśnia Mateusz Widłak, pomysłodawca i inicjator Amp Futbol Polska, a także prezes Stowarzyszenia „Amp Futbol”. Idea amputolowej gry w piłkę o kulach, zainteresowała go od momentu obejrzenia filmu „Ginga – dusza brazylijskiego futbolu”. Wówczas zdecydował się napisać artykuł o tej dyscyplinie. Zbierając materiały do tekstu zorientował się, że ten sport jest niesamowicie rozwinięty (ligi, transfery, turnieje, mistrzostwa świata itp.), ale nie

znalazł żadnych informacji o polskich drużynach. W ten sposób narodziła się idea rozpropagowania dyscypliny nad Wisłą. Do realizacji pomysłu przystąpił po konsultacjach z zagranicznymi federacjami. Na przełomie grudnia 2011 r. i stycznia 2012 r. założył Stowarzyszenie „Amp Futbol”, a w październiku 2011 r. odbyło się pierwsze zgrupowanie. W październiku 2012 r. Polska dołączyła już do World Amputee Football Federation.

Z PZPN pod rękę

Na początku Stowarzyszenie miało największe problemy z dotarciem do potencjalnych zawodników oraz z finansowaniem działalności. – Na szczęście bardzo szybko, jeszcze przed pierwszym treningiem, zgłosiła się do nas z propozycją wsparcia firma ortopedyczna V!GO-Ortho, która jest dzisiaj głównym partnerem drużyny – informuje Mateusz Widłak. W 2011 r. do akcji wkroczył Polski Związek Piłki Nożnej. Pracujący wtedy w komórce o nazwie Grassroots (piłkarstwo amatorskie) Tomasz Zabielski i Robert Graf pojawili się na treningach. Przedstawiciele piłkarskiej centrali zaproponowali pomoc w dalszych działaniach i dzięki współpracy powstała amputolowa reprezentacja Polski. Na przełomie marca i kwietnia 2012 r. kadra wzięła udział w turnieju w Manchesterze. PZPN zapewnił wówczas nie tylko stroje meczowe, dresy czy proporczyki, ale również opłacił bilety lotnicze do Anglii. – My odplaciliśmy się trzema zwycięstwami w czterech meczach, w tym 4:0 z Niemcami, i drugim miejscem. Lepszego początku nie można sobie było wyobrazić – opowiada Mateusz Widłak.

Grają razem

PZPN, choć nastąpiły w nim zmiany, jest nadal partnerem amputolowej



reprezentacji Polski. Pomógł m.in. zorganizować dwie edycje Amp Futbol Cup (wrzesień 2012 r. i wrzesień 2013 r., Warszawa). – Wyszło na tyle dobrze, że w przyszłości mamy nadzieję nawet na mistrzostwa świata lub Europy – mówi Mateusz Widłak. W tym roku imprezę otworzył Dariusz Dziekanowski, a puchary wręczał Wojciech Kowalewski. Obecność byłego bramkarza reprezentacji Polski szczególnie ucieszyła zawodników z Ukrainy, którzy świetnie pamiętali go z występów w Szachtarze Donieck. Na meczu z Francją był obecny trener kadry do lat 21.

Zdaniem Mateusza Widłaka amputolowe sportowcy zawdzięcza Jerzemu Engelowi. – To podobno dzięki jego wskazaniu PZPN zwrócił na nas uwagę. To również z jego inicjatywy otrzymaliśmy pomoc przy wyjeździe naszej drużyny na mistrzostwa świata do Kaliningradu w 2012 r. Niestety nigdy nie miałem okazji osobiście podziękować panu Jerzemu Engelowi za pomoc – mówi prezes Stowarzyszenia „Amp Futbol”. Dodaje, że były selekcjoner reprezentacji Polski tylko raz skontaktował się z nim telefonicznie. Zadzwonił podczas mistrzostw świata, aby zapewnić o swoim wsparciu i życzyć powodzenia.

Radość na murawie

– Igrzyska Paraolimpijskie to jest zupełnie inny świat, tam wszystko jest niemal idealne. Zdarzają się jednak mistrzostwa świata w narciarstwie biegowym i biathlonie, które wcale nie odbiegają od tych amputolowych pod względem organizacyjnym – porównuje Kamil Rosiek. Zawodnika z Nowego Sącza cieszy każde zwycięstwo, bramka, asysta czy bramki kolegów z drużyny. Wyjątkowo miło wspomina swój debiut z orzełkiem na piersi. Miało to miejsce podczas pierwszej edycji turnieju Amp Futbol Cup w Warszawie. W wygranym 5:0 meczu z Irlandią strzelił gola, zanotował dwie asysty i został wybrany piłkarzem meczu.



Najlepszym bramkarzem drugiej edycji turnieju Amp Futbol Cup wybrano Marka Zadębskiego. – To dla mnie bardzo ważne wyróżnienie, to jak Oscar za rolę dla najlepszego aktora. Chcę podkreślić, że bez drużyny i szkoleniowców nie byłoby to możliwe – wyjaśnia krakowiak. Według niego praca wykonywana przez cały sztab i zawodników sprawia, że raczkująca reprezentacja staje się drużyną narodową. Dla tej ekipy priorytetem są mistrzostwa świata w Meksyku, które odbędą się w grudniu 2014 r.

Kosztowny Meksyk

– W Polsce amputolowe sportowcy stawiać pierwsze kroki w 2011 r., a np. w Anglii od dawna już biegał. Trzeba zrobić wszystko, żeby rozpropagować dyscyplinę i pozyskać nowych, wartościowych zawodników – uważa Marek Zadębski. Stowarzyszenie „Amp Futbol” pracuje nad popularyzacją dyscypliny. Plany zakładają dalszy rozwój treningów regionalnych. Obecnie powstaje pierwszy amputolowy klub w Polsce – GKS Góra (pomiędzy Płockiem i Płońskiem). Wkrótce podobny będzie w Krakowie. – Jeśli gdzieś mamy jeszcze mało zawodników, to znajdujemy naszym piłkarzom „zwykłe” kluby, które zapraszają ich na swoje treningi – wyjaśnia Mateusz Widłak.

Co z reprezentacją w najbliższych miesiącach? Kolejne zgrupowania, udział w turnieju w Moskwie w 2014 r. oraz w trzeciej edycji Amp Futbol Cup we wrześniu 2014 r. Wszystko podporządkowane jest przygotowaniom do mistrzostw świata. Wyjazd do Meksyku może kosztować nawet 100 tys. złotych. – Wierzymy, że uda się zebrać potrzebną kwotę. Rozmawiamy już na ten temat z PZPN, Ministerstwem Sportu i naszymi sponsorami. Liczymy również na wsparcie fanów – informuje Mateusz Widłak. Dodaje, że w planach jest również akcja z jednym ze sponsorów, który w zamian za „lajki” na Facebooku prześle pieniądze. Wśród odłożonej sumy znajduje się 2070,54 zł otrzymane w tym roku z 1 proc. podatku.

Marcin Gazda
fot. Grzegorz Press,
Atilla Husejnow
(Amp Futbol Polska)

Szczupli i niewysportowani mniej narażeni na zawał niż aktywni, ale z nadwagą

Aktywność fizyczna w wieku kilkunastu lat pomaga zmniejszyć ryzyko zawału u mężczyzny w późniejszym życiu, jednak mniej narażeni są panowie, którzy jako nastolatki byli mało aktywni i szczupli niż ci, którzy byli aktywni, lecz jednocześnie mieli dużą nadwagę.

Tak wynika z badań przeprowadzonych przez szwedzkich naukowców, a opisanym na łamach „European Heart Journal”.

Naukowcy z Uniwersytetu w Umeå przeanalizowali dane dotyczące 743,5 tys. mężczyzn, którzy w latach 1969-1984 przeszli badania kwalifikujące do służby wojskowej (mieli wówczas po 18 lat). Sprawność fizyczną oceniano m.in. na podstawie testu na rowerku stacjonarnym. Mężczyzn monitorowano średnio przez 34 lata.

Badacze oszacowali, że 1222 na 100 tys. mężczyzn przeszło zawał, przy czym ryzyko było o 35 proc. niższe u mężczyzn, którzy w wieku kilkunastu lat mieli wagę w normie bez względu na poziom aktywności.

„Sama sprawność fizyczna nie niweluje ryzyka wynikającego z posiadania zbędnych kilogramów. Innymi słowy, waga w normie ma większe znaczenie niż kondycja fizyczna, jednak oczywiście najlepiej być zarazem sprawnym i szczupłym” – mówi autor badań Peter Nordstrom.

(PAP)





Pamięci Macieja Maika

W Tychach w ostatni weekend października br. odbył się VI Ogólnopolski Integracyjny Mityng Pływacki im. Maćka Maika. Przyjechało 300 zawodników z kilkudziesięciu klubów z całego niemal kraju – z Bielska-Białej, Białegostoku, Cieszyna, Częstochowy, Chorzowa, Gliwic, Gdańska, Kalisza, Katowic, Kóz, Konstantynowa, Oświęcimia, Lublina, Mysłowic, Szczygłowic, Tarnowa, Warszawy, Wrocławia.

Od tragicznej, bo samobójczej śmierci 19-letniego wtedy Macieja Maika minęło 10 lat. Nie zanikła jednak pamięć o tym wybitnym zawodniku, na mityng do Tychów przyjeżdżają zarówno ci, co go znali osobiście, jak i znacznie młodsze pokolenie. Maciej był pływakiem z niepełnosprawnością, od urodzenia nie miał prawej nogi. Zdawało się, że nie przywiązywał do tego większej wagi, z kolegami grał w piłkę nożną na bramce, jako pływak trenował z pełnosprawnymi zawodnikami, a nawet z nimi konkurował. Z Paraolimpiady w Sydney przywiózł jedyny wtedy złoty medal polskiej reprezentacji w pływaniu; na 100 m stylem grzbietowym był pierwszy, bijąc rekord świata, który utrzymał się przez osiem lat, zdobył też wtedy dwa srebrne medale – na 200 m zmiennym i 100 m klasycznym. Był medalistą także na późniejszych mistrzostwach świata i mistrzostwach Europy, na kilka dni przed swoją śmiercią, podczas Grand Prix w Płocku ustanowił pięć nowych rekordów świata. Karolina Hamer, nasza medalistka w pływaniu, także tyszanka jak Maciej, na swoim facebookowym profilu pisze o Nim: „Najlepszy z najlepszych. Niezrównany talent. Brylant.”

Turnieje jego imienia zainicjował i robi to do dziś Mirosław Jakubczyk, trener i nauczyciel. – Należy mu się ta chwila uwagi poświęcona raz w roku jego pamięci, dopóki będę żył, będę te mityngi organizował – mówi trener.

Pierwsze trzy memoriały odbyły się w szkole sportowej nr 19 w Tychach, do której Maciej uczęszczał, następne – wraz ze wzrostem rangi zawodów nabierających charakteru ogólnopolskiego przeniosły się na miejską pływalnię.

Podczas VI Mityngu rozegrano zawody w 21 konkurencjach. Niektóre były bardzo silnie i licznie obsadzone, jak np. na dystansie 100 m stylem grzbietowym, gdzie zaszła konieczność przeprowadzenia eliminacji. Najbardziej radosną cechą mityngu jest bardzo liczny udział dzieci; w kategorii wiekowej 10-12 lat startowało z reguły 20-30 zawodników i zawodniczek, a w kategorii open na niektórych dystansach bywało ich nawet 50.

Kilka nazwisk na pewno zapamiętają widzowie licznie zgromadzeni na pływalni. Nastoletnia Paulina Peda z chorzowskiego KS Piątka wygrała na 50 m motylkowym, 50 m i 100 m grzbietowym i dowolnym, jej klubowa koleżanka Sylwia Spoljar była najlepsza na 50 i 100 m klasycznym, 200 m zmiennym i 400 m dowolnym. Talent i wszechstronność tych młodych pływaczek godne są podziwu i zapewne nieraz jeszcze o nich usłyszymy.

Kobiety

50 m dowolny: kat.10-12 lat: Natalia Działkowska – KP Nowy Bielsko-Biała, 13-15: Marta Bajura – UKS Wodnik 29 Katowice, 16 lat i starsi: Aleksandra Olszowska – KP Nowy Bielsko-Biała, open: Marlena Lewandowska – Start Katowice-Chorzów (20 zawodniczek). 50 m klasyczny: 10-12: Wiktoria Wnętrzak – MTP Delfin Cieszyn, 13-15: Sylwia Spoljar – KS Piątka Chorzów, open: Aleksandra Stolecka – Start Katowice-Tychy. W eliminacjach na 100 m grzbietowym w poszczególnych kategoriach wiekowych zwyciężyły: 10-12: Weronika Kuc – ULKS Victoria Kozy, 13-15: Paulina Peda – KS Piątka Chorzów, open: Oliwia Jabłońska – Start Wrocław. W finale open wygrała Paulina Peda – KS Piątka Chorzów a grupie open Oliwia Jabłońska ze Startu Wrocław. 50 m motylkowy: 10-12: Alicja Idzikowska – TKKF Szczygłowice, 13-15: Paulina Peda – Piątka Chorzów, 16 i starsi: Sabina Olma – ULKS Victoria Kozy, open: Oliwia Jabłońska – Start Wrocław. 50 m grzbietowy: 10-12: Natalia Działkowska – KP Nowy Bielsko-Biała, 13-15: Paulina Peda – KS Piątka Chorzów, open: Zuzanna Filipiuk – Szansa-Start Gdańsk. 100 m klasyczny: 10-12: Wiktoria Wnętrzak – MTP Delfin Cieszyn, 13-15: Sylwia Spoljar – KS Piątka Chorzów, open: Anna Stasiukiewicz – PSSON Start Białystok. 100 m dowolny: 10-12: Julia Koczur – ULKS Victoria Kozy, 13-15: Paulina Peda – KS Piątka Chorzów, open: Oliwia Jabłońska – Start Wrocław. 200 m zmienny: 10-12: Natalia Działkowska – KP Nowy Bielsko-Biała, 13-15: Sylwia Spoljar – KS Piątka Chorzów, open: Anna Omelan – PSSON Białystok. 400 m dowolny: 10-12: Weronika Kuc – ULKS Victoria Kozy, 13-15: Sylwia Spoljar – KS Piątka Chorzów, open: Oliwia Jabłońska – Start Wrocław. 4x50 dowolny: 1. KP Nowy Bielsko-Biała, 2. ULKS Victoria Kozy, 3. MOSM Tychy (9 klubów).

Mężczyźni

50 m dowolny: 10-12 lat: Tomasz Sosna – TKKF Szczygłowice, 13-15: Mikołaj Zajac – MOSM Tychy, ponad 16: Michał Splawiński – UKS Wodnik 29 Katowice, open: Wojciech Makowski – IKS Warszawa (53 zawodników). 50 m klasyczny: 10-12: Tymoteusz Kowol – MOSM Tychy, 13-15: Dawid Dziedzic – MOSM Tychy, open: Krzysztof Paterka – Przyjaciele Maika. 50 m grzbietowy: 10-12: Jakub Cempla – KP Nowy Bielsko-Biała, 13-15: Michał Góral – MKS-MOS Katowice, open: Patryk Kowalski – Szansa-Start Gdańsk. 100 m grzbietowy: w eliminacjach w poszczególnych kategoriach wiekowych: 10-12: Benjamin Budzich – KP Nowy Bielsko-Biała, 13-15: Dawid Dziedzic – MOSM Tychy, open: Andrzej Ziembowski – Przyjaciele Maika (36 zawodników). W finale w open wygrał Adam Skoczylas z UKS 29 Wodnik Katowice, w grupie open Krzysztof Stefanowski ze Startu Wrocław. 100 m dowolny: 10-12: Tomasz Sosna – TKKF Szczygłowice, 13-15: Marcin Chrapek – MTP Delfin Cieszyn, open: Sebastian Matczak – Start Kalisz. 50 m motylkowy: 10-12: Tomasz Sosna – TKKF Szczygłowice, 13-15: Piotr Ellgoth – Piątka Chorzów, open: Kamil Rzetelski – Start Wrocław. 100 m klasyczny: 10-12: Jakub Czyżewski – UKS Piątka Konstantynów Łódź, 13-15: Dawid Dziedzic – MOSM Tychy, open: Krzysztof Paterka – Przyjaciele Maika. 200 zmienny: 10-12: Mikołaj Paszko – KP Nowy Bielsko-Biała, 13-15: Dawid Dziedzic – MOSM Tychy, open: Kamil Rzetelski – Start Wrocław. 400 m dowolny: 10-12: Radosław Gęgotek – MOSM Tychy, 13-15: Kamil Ogorzałek – UKS Wodnik 29 Katowice, open: Mateusz Bartnik – ICSIR Start Lublin. 4x50 dowolny (15 klubów) 1. UKS Wodnik 29 Katowice, 2. MOSM Tychy, 3. MOSiR Mysłowice.

Oprac. **Marek Cizak**



Siłacze z Wilkołakiem w Złotoryi



W Złotoryi 16 listopada br. odbyły się VIII Mistrzostwa Polskich Siłaczy w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, w których wzięła udział ekipa ciężarowców z niepełnosprawnością ze „Startu” Wrocław pod wodzą trenera **Mariusza Oliwy**.

W kategorii open osób niepełnosprawnych według formuły Wilksa najsilniejszym zawodnikiem okazał się wążący 49 kg **Sławomir Szymański** zaliczając podejścia do 120, 125 i ostatecznie do 130 kg, co dało mu 135,98 pkt. Drugie miejsce zajął **Bartłomiej Kuriata**, wyciskając 145 kg/127 pkt. Na trzecim miejscu uplasował się **Maciej Koralewski** z wynikiem 170 kg/103,05 pkt., co jest jego nowym rekordem życiowym. Czwarte miejsce zajął **Krzysztof Janaszkiwicz** z wynikiem 152,5 kg/94,86 pkt., również poprawiając rekord życiowy. Piąte miejsce wywalczył **Tomasz Kalinowski** z wynikiem 127,5 kg/84,5 pkt., to także rekord życiowy tego zawodnika.

W kategoriach wagowych w rywalizacji z zawodnikami pełnosprawnymi, gdzie o zajęтым miejscu decydował ciężar w kilogramach, w kategorii do 60 kg pierwsze miejsce zajął **Bartosz Kuriata** – 145 kg, drugie w tej kategorii wywalczył **Sławomir Szymański** – 130 kg. **Tomasz Kalinowski** zajął dwunaste miejsce w kategorii wagowej do 90 kg z wynikiem 127,5 kg a **Maciej Koralewski** był jedenasty z wynikiem 170 kg, w kategorii do 100 kg.

W konkurencji open kobiet, gdzie startowało aż trzydzieści zawodniczek, **Małgorzata Hałas** zajęła drugie miejsce z wynikiem 87,5 kg na sztandze zaliczonym w trzecim podejściu, co stanowi nowy rekord życiowy tej zawodniczki. Gratulujemy zawodnikom osiągniętych wyników i liczymy na kolejne rekordy w najbliższych zawodach podczas Drużynowych Mistrzostw Polski, które odbędą się w Grudniadzu.

Mistrzostwa zorganizował „Wilkołak” – Stowarzyszenie Sportowego Wyciskania Sztangi Leżąc w Złotoryi.

Grzegorz Leski

fol.: Jerzy Sarnowski i Małgorzata Hałas

XIV Łuczniczka w Bydgoszczy

Podczas Pucharu Polski ustanowiono jeden rekord Polski i kilka wyrównano. Wśród kobiet zawodniczka gospodarzy **Paulina Puziak** w kategorii wagowej do 67 kg poprawiła dwukrotnie rekord Polski. W trzecim podejściu osiągnęła wynik 83 kg, a w czwartym, dodatkowym wycisnęła sztangę ważącą 84 kg, poprawiając o dwa kg własny rekord Polski sprzed miesiąca. Rekord Polski junierek do lat 20 i 23 ustanowiła **Aleksandra Podowska**, także zawodniczka Triumfu Start Bydgoszcz, uzyskując w kategorii wagowej do 41 kg wynik 40 kg, poprawiając go aż o pięć kg w stosunku do wyniku osiągniętego na Mistrzostwach Polski. Także wynik równy rekordowi Polski – 115 kg w kategorii wagowej powyżej 86 kg – uzyskała **Kamila Rusielewicz** (Start Koszalin), która wykonała tylko dwa podejścia.

Natomiast faworyt do zwycięstwa wśród mężczyzn – aktualny mistrz i rekordzista Polski w dwóch kategoriach wagowych do 65 i 72 kg, **Grzegorz Lanzer** reprezentujący Start Koszalin, zaczynał bardzo wysoko – od ciężaru 175 kg, tylko o trzy kilogramy mniej od rekordu Polski w kategorii wagowej 65 kg. Niestety tego dnia szczęście nie dopisało Grzegorzowi, wszystkie trzy podejścia nie były udane i ostatecznie nie został sklasyfikowany. Wśród juniorów wynik równy rekordowi Polski juniorów do lat 23 uzyskał także reprezentant Startu Koszalin **Tomasz Majewski**, zaliczając 140 kg w kategorii wagowej do 88 kg. W trzecim podejściu zawodnik ten zadysponował na sztangę ciężar 145 kg, jednak próba ustanowienia rekordu Polski nie powiodła się.

Rafał Michalski z Bydgoszczy w kategorii wagowej do 90 kg wycisnął największy ciężar spośród zawodników startujących w Pucharze Polski, tj. 150 kg, i został uznany za najlepszego zawodnika, a **Paulina Puziak** za najlepszą zawodniczkę otrzymując puchar od marszałka województwa kujawsko-pomorskiego, Piotra Całbeckiego.

Wyniki uzyskane przez zawodników podczas Pucharu Polski są dobrym prognostykiem przed zbliżającymi się drużynowymi Mistrzostwami Polski, które odbędą się w Grudniadzu w dniach 22-23.11 br., a tytułu mistrzowskiego bronić będą zawodnicy Startu Wrocław.

Grzegorz Leski
fot.: Triumf Start Bydgoszcz



Już po raz czternasty w Bydgoszczy w dniu 9 listopada br. na obiektach Zawisza odbył się Puchar Polski Osób Niepełnosprawnych w Wyciskaniu Sztangi Leżąc, w których udział wzięło 27 zawodników, w tym siedem kobiet i dwudziestu mężczyzn. Głównym organizatorem zawodów było Stowarzyszenie Sportu Osób Niepełnosprawnych Triumf Start Bydgoszcz, a sfinansowane zostały ze środków Urzędu Miasta Bydgoszcz, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz PFRON.



Na podestach Strzegomia



9 listopada br. w strzegomskiej hali sportowej Ośrodka Sportu i Rekreacji odbyły się III Otwarte Mistrzostwa Dolnego Śląska w Wyciskaniu Leżąc Klasycznym. Uczestniczyło w nich 13 zawodniczek i 47 zawodników z 10 klubów, w tym także zawodnicy z niepełnosprawnością ze „Startu” Wrocław. W uroczystym otwarciu oraz dekoracji zawodników udział wzięli wiceburmistrz Strzegomia Wiesław Witkowski, dyrektor OSiR tamże Grzegorz Luszawski, a także wiceprzewodniczący Rady Miejskiej Strzegomia Piotr Szmidt.

Wśród kobiet w kategorii wagowej powyżej 57 kg według formuły Wilksa, pozwalającej określić najlepszą zawodniczkę, która wycisnęła największy ciężar w stosunku do swojej wagi (masy ciała), wystartowała Małgorzata Hałas, aktualna wicemistrzyni Polski wśród zawodniczek z niepełnosprawnością. Reprezentantka Startu Wrocław w silnie obsadzonej kategorii, w której wystartowało aż dziewięć zawodniczek, zajęła drugie miejsce z rezultatem 80 kg i uzyskała 82,09 pkt.

W kategorii zawodników z niepełnosprawnością, także według formuły Wilksa, najlepszy okazał się Krzysztof

Koralewski zaliczając, w trzecim podejściu ciężar 160 kg/96,99 pkt., na drugim miejscu Krzysztof Janaszkiwicz z wynikiem 147,5 kg/91,32 pkt. i na trzecim Daniel Baczmański z takim samym wynikiem 147,5 kg, ale z 88,15 pkt., będąc zawodnikiem cięższym od Krzysztofa. Ponadto w rywalizacji z zawodnikami pełnosprawnymi w kategorii wagowej do 105 kg zawodnicy ci zajęli odpowiednio drugie, trzecie i czwarte miejsce.

Zwycięzcy zostali udekorowani pięknymi, pamiątkowymi medalami specjalnie przygotowanymi na te zawody, pucharami, a także symbolicznymi nagrodami ufundowanymi przez sponsorów i organizatorów. Zawody zostały przeprowadzone bardzo sprawnie i przebiegały w miłej, sympatycznej oraz sportowej atmosferze. Głównym organizatorem mistrzostw był Klub Sportowy „Start” Strzegom, a współorganizatorami Urząd Marszałkowski we Wrocławiu, Urząd Miejski w Strzegomiu, Starostwo Powiatowe w Świdnicy, Ośrodek Sportu i Rekreacji w Strzegomiu oraz Polski Związek Kultury Fitness i Trójboju Siłowego w Warszawie.

Tekst i fot.: **Grzegorz Leski**

Najlepsi na Śląsku

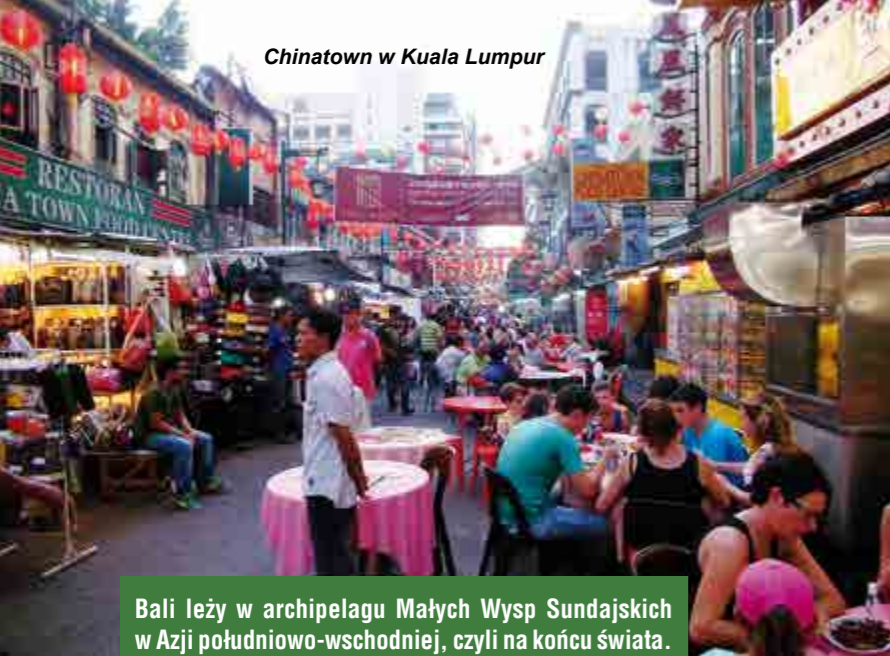
W Siemianowicach Śląskich, w hali Gimnazjum nr 3, 9 listopada br. odbył się X Integryjne Mistrzostwa Śląska Osób Niepełnosprawnych w Tenisie Stołowym.

Zorganizowane zostały przez Stowarzyszenie START Katowice na zlecenie PZSN START. Przedsięwzięcie miało na celu popularyzację tenisa stołowego, sportowej rywalizacji jako skutecznej metody rehabilitacji, integrację środowiska niepełnosprawnych tenisistów oraz promocję wartości edukacyjnych i wychowawczych sportu.

Zawody przeprowadzono zgodnie z przepisami PZTS w poszczególnych grupach, w zależności od stopnia i rodzaju niepełnosprawności. W kategorii kobiet na wózkach wygrała Genowefa Skiba, 2. Iwona Wielgos, 3. Beata Król (wszystkie Start Katowice). W grupie mężczyzn na wózkach klasyfikacja przedstawia się następująco: 1. Marek Szafranec – Start Katowice, 2. Patryk Suchański – Start Wrocław, 3. Dariusz Sobczak – Start Katowice. Grupa VI – X kobiet: 1. Krystyna Górecka – Start Katowice, 2. Wioletta Kimla, 3. Magdalena Wieczorek-Badura (obie Eurobeskidy Łódzki). Grupa VI – VIII mężczyzn: 1. Grzegorz Pieronek, 2. Sławomir Brak, 3. Tomasz Możliwy (wszyscy Eurobeskidy Łódzki). Grupa IX – X mężczyzn: 1. Dariusz Ścigany, 2. Roman Ćwik (oba Start Katowice), 3. Michał Retorski – Eurobeskidy Łódzki. Grupa do 18 roku życia: 1. Adam Kopeć, 2. Krystian Ćwikliński, 3. Mateusz Knapik (wszyscy Start Katowice). W debłu na wózkach: 1. Suchański – Szafranec, 2. Skiba – Sobczak, 3. Król – Wielgos. Mixt: 1. Ścigany – Jastrzębska, 2. Ćwik – Pichen, 3. Pieronek – Mika. OPEN do 18 roku życia: 1. Krystian Ćwikliński – Start Katowice, 2. Bogusława Majewska – MKS Siemianowice Śląskie, 3. Adam Kopeć – Start Katowice. Grupa mentalni OPEN: 1. Maciej Hajduk – Promyk Katowice, 2. Kamil Biały – OREW Bytom, 3. Wojtek Plebankiewicz – Akcent Katowice

Najmłodszą zawodniczką Mistrzostw Śląska w Tenisie Stołowym była Zuzanna Tomanek z MKS Siemianowice Śl., najmłodszym zawodnikiem Filip Szymała z tego samego klubu. Oboje otrzymali pamiątkowe statuetki. Zawodnikom, którzy zajęli trzy pierwsze lokaty w grupach, wręczono medale i nagrody rzeczowe ufundowane przez sponsorów. Pozostali uczestnicy dostali pamiątkowe medale. Mistrzostwa cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców Siemianowic Śl., uczniów Gimnazjum nr 3, zawodników MKS Siemianowice Śl. i mediów.

Oprac. **MarC**



Chinatown w Kuala Lumpur

Bali leży w archipelagu Małych Wysp Sundajskich w Azji południowo-wschodniej, czyli na końcu świata. Na tyle daleko, by rozbudzać wyobraźnię i chęć zobaczenia tej niewielkiej wyspy znajdującej się w Indonezji – największym kraju wyspiarskim na świecie. Decyzja o wyjeździe dojrzała w nas od kilku miesięcy, ale ostatecznie loty i hotele zarezerwowaliśmy przez Internet na 10 dni przed planowaną podróżą.



Balijskie dzieci wracają ze szkoły

Bali, Kuala Lumpur

Lilla Latus

Wyprawa na koniec świata może być tyleż długa, co i męcząca. Postanowiliśmy więc z Markiem najpierw polecieć do stolicy Malezji – Kuala Lumpur, spędzić tam dwa dni i dopiero stamtąd ruszyć na Bali. Zarówno w Malezji, jak i w Indonezji można swobodnie porozumiewać się po angielsku. Wybraliśmy linie Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Lot z Warszawy do Dubaju trwał około pięciu godzin. Jeszcze w Warszawie prosiłam, bym na lotnisku tranzytowym, na którym czekaliśmy na lot do Kuala Lumpur, mogła korzystać ze swojego wózka. Zabrano go po prostu na pokład i mogłam korzystać z niego w czasie siedmiodzinnej oczekiwania. W drodze powrotnej jednak, mimo moich usilnych próśb, w Dubaju musiałam zadowolić się wózkiem będącym na wyposażeniu lotniska, a swój prywatny dostałam dopiero w Warszawie. Temperatura w Dubaju w lipcu przekraczała 40 stopni, czego jednak nie dane nam było odczuć, gdyż klimatyzacja zarówno na lotnisku, jak i w samolocie sprawiała, że było dość chłodno. Każdy terminal ma specjalnie wydzielone miejsca dla niepełnosprawnych, gdzie są wygodne leżaki, koce, a asystenci dbają o to, by odnaleźć właściwą bramkę, odprawić się bez czekania w kolejkach etc.

Międzynarodowy port lotniczy w Kuala Lumpur położony jest ok. 40 km od centrum miasta. Tuż przed wyjazdem napisałam mejla do firmy przewoźowej oferującej transport autobusowy. Dostałam szybką odpowiedź ze szczegółowymi wskazówkami i planem lotniska z zaznaczonym miejscem odjazdu autobusu. Najbardziej zaskakująca była informacja, że po dotarciu do centrum miasta mamy przesiąść się w przylatujący przez firmę samochód, który dowiezie nas pod sam hotel bez dodatkowych opłat. I tak też to się odbyło. Przed wyjazdem na Bali pokazałam w hotelu wspomnianego mejla i powiedziałam, w jaki sposób dotarliśmy. Jeden telefon wystarczył, byśmy tym samym sposobem pojechali na lotnisko po zakończeniu pierwszego pobytu w Kuala Lumpur. Wracając z Bali, również zrobiliśmy sobie dwudniowy przystanek w stolicy Malezji.

Kuala Lumpur przywitano nas upałem, ramadanem i zgiełkiem mającym w sobie azjatycki kolorystyczny klimat, które sięgając po nowoczesność, nie traci swojego charakteru i indywidualności. Z hotelu widzieliśmy Petronas Towers – słynne wieże, które zachowały tytuł najwyższych bliźniaczych wież świata

i budowli powstałych przed końcem XX wieku (452 m). Pojechaliśmy tam taksówką (trzeba się targować). To nowoczesna budowla, ale stylistyka nawiązuje do architektury islamu. Na dole znajduje się największe centrum handlowe Malezji, Suria KLCC. Przy wieżach przestrzeń jest ciekawie zaaranżowana, swobodnie można się tam poruszać na wózkach. Na niektórych liniach kursują autobusy niskopodłogowe dochodzące w okolice bliźniaczych wież. Malezyjska ulica jest bardzo różnorodna. Miasto faluje wielobarwnym tłumem. Można zobaczyć zarówno Malajki ubrane w abaje i hidżaby, jak i Chinki w szortach. Życie bazarowo-restauracyjne kwitnie całą dobę. Dużym powodzeniem cieszą się wyroby elektroniczne, jest też mnóstwo sprzedawców zegarków lub okularów oferujących swój towar wprost na ulicy. Jedzenie jest smaczne i tanie. Posiłki jedliśmy w małych restauracjach lub w przyulicznych barach. Typowo malajskie potrawy to ryż lub kluski zapiekane z warzywami, kurczakiem lub owocami morza. Dość ostre, ale smaczne i świeże. Smakuje nam to miasto. Fajnie, że tu jeszcze wrócimy. Wędrując po stolicy Malezji, po zapoznaniu się z jej topografią wybraliśmy i zarezerwowaliśmy hotel, do którego przyjeździemy za dziesięć dni. Tym razem będzie to mały hotelik w tutejszym Chinatown w środku bazaru, pośród czerwonych lampionów, które już z daleka wskazują drogę do chińskiej dzielnicy. „Niebo nigdy nie zamyka drogi człowiekowi” – mówi chińskie przysłowie. Zaiście, niebiosy w swojej łaskawości otworzyły przed nami wiele dróg...

Na Bali poleciliśmy lokalnymi, azjatyckimi liniami. Lot do Denpasar trwał ok. trzech godzin. Na lotnisku od razu rzucają się w oczy duże tablice informujące, że przemysł narkotyków jest



Przy hotelowej plaży



Figura w geście charakterystycznym dla Balijszczyków

– wyprawa na koniec świata

w Indonezji karany śmiercią. Zabrałam ze sobą podpisaną przez lekarza listę leków, które miałam ze sobą, gdyż zdarza się, że celnicy dokładnie sprawdzają przewożone medykamenty i niektóre z nich mogą uznać za substancje niedozwolone. Przed lotniskiem czekał na nas tłum mężczyzn pokrzykujących „taxi, taxi”. Pół godziny i byliśmy na miejscu. Czterogwiazdkowy hotel popularnej azjatyckiej sieci już w nocy robił dobre wrażenie. Przywitano nas jak najmiej oczekiwanych gości. I ta uniżona, niespotykana gdzie indziej uprzejmość, której towarzyszy ukłon i złożone dłonie, będzie z nami do końca pobytu. Pokój był wygodny, przestronny i dobrze przystosowany. Rano ruszyliśmy na rekonesans. Zarezerwowaliśmy ten hotel tylko na trzy dni, nie mając pewności, czy nam będzie odpowiadał. Okazało się, że był lepszy, niż się spodziewaliśmy – przestronny, z podjazdami, pełen rzeźb i różnorodnej roślinności (np. przepiękny gatunek srebrnej palmy), z kolorowymi rybkami w licznych sadzawkach. Ogólny wystrój przypominał architekturę balijskich świątyń. Przyznam, że bardzo mi się podobało, że w pomieszczeniach ogólnodostępnych nie było klimatyzacji. Doskonale sprawdzały się zainstalowane na suficie wiatraki. Zewsząd dochodziła delikatna, kojąca balijska muzyka. Widać było, że wszystko zaprojektowano z myślą o wygodzie i poszanowaniu prywatności gości. A już absolutnie urzekły mnie... kanapy przy plaży znajdującej się po drugiej stronie ulicy. Dotarcie tam nie stanowiło problemu, gdyż ochrona hotelu zatrzymywała po prostu ruch, gdy turysta chciał przejść. W ogóle na Bali można odnieść wrażenie, że turyści są najważniejsi, a wszechobecna życzliwość miejscowych tylko utwierdza w tym przekonaniu. Turystyka to główne źródło dochodu tej maleńkiej wyspy, więc nic dziwnego, że wszędzie jest mnóstwo sklepików, restauracji, salonów odnowy

biologicznej etc. Ulubionym środkiem transportu zdaje się być skuter, a paliwo do niego można kupić na przydrożnych straganach w litrowych plastikowych butelkach. Na chodnikach trzeba uważać, by nie nadeptać na wszechobecne koszyczki z liści bananowca z darami dla hinduistycznych bóstw. Balijszczyki umieszczają w nich owoce, kwiaty, kadzidełka. Niestety, rozjechałam kiedyś taki kolorowy koszyczek. Poczułam się niezręcznie, zaczęłam przeproszać właścicielkę sklepiku, która natychmiast zjawiała się przy mnie. Pośpiesznie usuwając ołtarzyk spod moich kół, jednocześnie przeproszała za „problem”, składając ręce, kłaniając się pokornie. Tacy są Balijszczyki.

Kuta to miejscowość na południu wyspy znana z jednej z najdłuższych plaż na świecie. To tutaj w 2002 roku miał miejsce zamach terrorystyczny, który na parę lat osłabił ruch turystyczny na Bali. W mieście panuje duży zgiełk. Słynną plażą od ulicy oddziela długi mur, za którym od razu otoczył mnie wianuszek kobiet oferujących różne usługi (manicure, masaż) lub pamiątki. Naszą uwagę zwrócił jednak tłum miejscowych zgromadzonych nieopodal. W powietrzu unosił się dym i zapach kadzideł, gdyż na plaży palono jakieś kolorowe rusztowania, z megafonów dochodził monotony głos. Piknik? Święto? Balijszczyki w różnym wieku obserwowali dziwną ceremonię, jedli, rozmawiali, upominali rozbrzykane dzieciaki. Zapytałam mężczyznę stojącego obok, co to za uroczystość. Odpowiedział ku mojemu osłupieniu, że to... kremacja i że w pobliżu jest cmentarz. Nie dowierzając, widząc w oddali beztróskich plażowiczów, dopytywałam się, czy to prawdziwy pogrzeb i czy na kolorowym stosie rzeczywiście płoną zwłoki. Mój rozmówca potwierdził z uprzejmym (balijskim!) uśmiechem. Przyglądałam się tej ceremonii z ciekawością i dystansem turystki, by po chwili tu, na końcu świata,

odnaleźć poczucie wspólnoty z ludźmi, pośród których stałam. Przymownie mi się malajskie przysłowie: „Wszystcy jednakowo umieramy, ale groby mają rozmaite”.

Ubud to kulturalna stolica Bali, miasto, które trzeba koniecznie zobaczyć, by poczuć klimat i charakter balijskiej tradycji. Wybraliśmy się tam na całodniową wycieczkę z kierowcą, który przedstawił się jako „Mister Wayan”. Ruszyliśmy w głąb wyspy. Najpierw zatrzymaliśmy się w Małpim Gaju (Sacred Monkey Forest Sanctuary). Jest to niewielki las deszczowy. Małpki przywitały nas już na parkingu. Wraz z biletem można kupić banany, którymi turyści próbują wkupić się w łaski panujących tu wszechwładnie makaków. Nie zabawiliśmy tu długo, gdyż małpki potrafią być nieprzewidywalne; zdarza się, że nagle skaczą na ludzi, próbując wyrwać torebkę lub okulary. Następny przystanek zrobiliśmy sobie w miejscu, skąd można było podziwiać tarasy ryżowe. W okolicy Tegallalang tworzą one swego rodzaju naturalny, wielopoziomowy amfiteatr. Coraz większa liczba galerii i sklepików z rękodziełem wskazywała na to, że jesteśmy w Ubud. Miejscowi artyści wystawiają swoje prace przy drodze.

Tarasy ryżowe



W Gunung Kawi

Kremacja na plaży w Kucie



Są to niezwykle rzeźby, obrazy i wyjątkowo piękne meble. Często prosiliśmy Wayana, by się zatrzymał, ponieważ chcieliśmy sfotografować jakąś szczególnie piękną figurę, drzwi, misternie wykonany parawan lub obraz. Na straganach można też dojrzeć różne owoce. Króluje durian. To indonezyjski przysmak o dość specyficznym zapachu. Nic dziwnego, że nie wolno go wnosić do wielu hoteli ani zabierać na pokład samolotów niektórych linii lotniczych. Przyznaję, że nie mogłam przekonać się do tego osobliwego smaku.

W drodze do Ubud mijaliśmy dużo świątyń, ale naszym celem było Gunung Kawi. Przed wejściem trzeba odpowiednio się przygotować do zwiedzania i zaopatrzyć w sarong. Można je wypożyczyć przy wejściu. Mnie i Marka potraktowano ulgowo i wystarczyły tylko czerwone przepaski, by pozwolono nam wejść do świątyni. To właściwie duży park, do którego prowadzi mnóstwo schodów. W malowniczej dolinie pełnej ciekawej roślinności znajdują się świątynie wykute w skale, reliefy, pawilony, ołtarze. Do końca nie wiadomo, w jaki sposób powstały te piękne dzieła sztuki. Jedna z legend głosi, że zostały wyrzeźbione przez rodzinę króla Udayana, który po okresie swoich rządów na Bali (1050-1077 r.) porzucił dostatnie życie i został pustelnikiem. Inna hipoteza mówi zaś, że wykuł je własnymi paznokciami w jedną noc przyjazny Balińczykom mityczny olbrzym. Jakkolwiek powstały, są dziś prawdziwą oazą spokoju, gdzie czas płynie wolniej, a serce z zachwytu bije szybciej. W Ubud byliśmy w dniu moich imienin. Nie mogłabym sobie wymarzyć piękniejszej scenerii do świętowania.

Bali to również atrakcyjne miejsce dla miłośników nurkowania. Marek wybrał się do Tulamben. Ta mała, spokojna wioska jest bramą do wspaniałego bogactwa podmerskiej fauny i flory. Największą atrakcją tego miejsca jest wrak amerykańskiego statku USS Liberty, który po latach stał się wspaniałym, podmerskim koralowym ogrodem.

Podróżujemy dla wrażeń, wspomnień, wiedzy, ale również przywiezione pamiątki stanowią ważny element każdej wyprawy. Jakiś drobiazg, smakołyk po powrocie przypomina, że cała wyprawa nie była snem. Co przywieźć z Bali? Czym uraczyć gości po powrocie?

Postanowiłam kupić trochę kawy Luwak. To jeden z najdroższych i najbardziej ekskluzywnych rodzajów kawy na świecie. Powstaje

z ziaren przetworzonych przez dziko żyjące zwierzę zwane łaskunem lub cywetą (a w Indonezji luwakiem). Łaskun wybiera i zjada najlepsze, najdojrzalsze ziarna kawowca. W jego żołądku enzymy trawienne łatwo rozprawiają się z miękką osnówką, natomiast nasiona, czyli przyszłe kawowe ziarenka, wydalone są w stanie prawie nienaruszonym, jedynie nieco sfermentowane. Ziarna zbierane są ręcznie i po bardzo starannym oczyszczeniu, tak jak każda inna kawa, palone a następnie mielone. Jeśli chodzi o smak tego napoju, to odczucia mogą być różne, ale to nie wrażenia smakowe stanowią o jego niezwykłości, ekscytująca jest bowiem sama możliwość spróbowania. Smacznego!

„Opisywanie jest jak używanie – niszczy; ścierają się kolory, kanty tracą ostrość, w końcu to, co opisane, zaczyna blaknąć, zanikać. Dotyczy to zwłaszcza miejsc” – pisała Olga Tokarczuk w książce „Bieguni”. Bez wątpienia trudno oddać w relacji nastrojów, kolory, harmonię Bali. Bohaterka książki Liz Gilbert „Jedz, módl się i kochaj” i filmu pod tym samym tytułem (z Julią Roberts w roli głównej) właśnie na Bali odnajduje miłość i spokój ducha. To wymarzona sceneria do opowieści o poszukiwaniu siebie w cywilizacyjnej dżungli.

Wracaliśmy znowu przez Kuala Lumpur. W nocy dotarliśmy do naszego hotelu w Chinatown. Dzielnica tętniła życiem. Sprzedawcy głośno zachęcali do zakupu swoich towarów – podróbek chyba wszystkich marek świata. Przed powrotem do domu chcieliśmy jednak przede wszystkim zasmakować Azji. Szczególnie apetycznie wyglądały owoce – liczi, rambutany, smoczy owoc... Już sam ich wygląd obiecuje ucztę dla podniebienia. Egzotyczne owoce można już kupić w Polsce, ale nie smakują tak jak w kraju, w którym rosną. W nasze wspomnienia mocno wpisali się również ludzie – ci anonimowi, pomagający na każdym kroku, ale i ci, z którymi mogliśmy dłużej porozmawiać. Polacy coraz liczniej docierają na Bali, ale jedyni rodacy, jakich poznaliśmy, byli z Australii. Sabina i Sławek wyjechali z Polski w latach osiemdziesiątych. Ich emigracyjny życiorys to materiał na opowieść o wierze w siłę sprawczą marzeń, o tym, że opatrność sprzyja kochającym, pracowitym i doceniającym dar życia bez względu na to, co Los przynosi.

Pobył w Indonezji i Malezji był niezapomnianą przygodą. Udowodnił sobie, że możemy bez pomocy biura podróży dotrzeć na koniec świata, a Azja odwzajemniła nam się gościnnością i odsłoniła swoje najpiękniejsze oblicze.

Lilla Latus
fot.: Marek Hamera

Autorka przy
Petronas Towers,
Kuala Lumpur

